Nr. 160. We Lwowie Piątek dnia 15. Lipca 1881. **Rok XIV**

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 60 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie.

Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł. w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément 4. Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Lwów 14. lipca.

Rozprawy, chcące zbyt wiele udowodnić, zwykle niczego nie udowadniają Odezwy, usiłujące naciągnąć ogólną zasadę do pewnych poszczególnych faktów lub objawów, stają się niejasnemi, i zamiast usuwać panujące lub budzące się wątpliwości, utwierdzają je raczej. Jak wiele poprzednich, tak też i encyklika papiezka, wydana w dzień św. Piotra i Pawła br., ma tę wadliwość, że chcąc być sprawiedliwą dla wszystkich, jednym użycza poparcia nadzwyczajnego i nieuzasadnionego, u drugich zaś budzi uczucie niezasłużonej krzywdy.

A szkoda wielka, bo są tam w kilku ustępach wypowiedziane prawdy, i to w sposób tak majestatyczny, że dla dobra ludzkości należało je pozostawić w całej, niezamąconej jasności.

Tendencja dokumentu Leona XIII. mieści się w ostatnich ustępach. Chodzi mu o wyjednanie opieki nad religją, chodzi mu o to, aby władzcy tego świata nadali pełną swobodę kościołowi, która zdaniem papieża leży zarówno w interesie państwa, i z której kościół „obdarty być może chyba tylko przez niesprawiedliwość i ku zatraceniu powszechnemu". Aby to osiągnąć, wykazuje papież niebezpieczeństwa grożące dla ludzkości, a „szczególnie dla władzy panujących, na której przedewszystkiem polega dobro powszechne". Niebezpieczeństwami temi są „powstania i rozruchy, odmawianie posłuszeństwa kierownikom państw, zagrażanie ich osobistemu bezpieczeństwu", a wszystko to ma się w ostatnich czasach tak dalece i wsposób tak przerażający mnożyć, że „widok wiszących ciągle niebezpieczeństw dla osób panujących, dla pokoju państw i dla dobra ludów przenika głowę kościoła głębokim smutkiem." Powołując się na antecedencje dążeń kościoła, ofiaruje papież „książętom i przewodnikom państw tarczę kościoła", a z drugiej strony zapewniając ludy, że „kościół nigdy nieusposobiony wrogo dla szlachetnej wolności potępiał zawsze panowanie tyranów", naucza je i upomina, aby „unikały stowarzyszeń zabronionych, ażeby się brzydziły sprzysiężeniami, i nic podobnego rokoszowi nigdy nie podejmowały".

Na uzasadnienie tych zapatrywań cały środek encykliki papiezkiej przez 4 łamy dziennikarskie, przytacza mnóstwo orzeczeń apostolskich, skierowanych ku tematowi, że „wszelka władza pochodzi od Boga," i że „poddani winni są posłuszeństwo panującym."

W cytatach z pisma świętego uderza zaraz na pierwszy rzut wielka różnica. Wszystkie bowiem tyczą się właściwie tylko posłuszeństwa poddanych dla władzy — obowiązki zaś panujących są wskazane ogólnikowo bez należytego poparcia ustępami, któreby się także w piśmie świętem pod dostatkiem były znalazły.

Ten brak równej miary musi razić każdego. W ogóle musimy zauważyć, że w wytykaniu obowiązków jednej i drugiej stronie, jeżeli powaga tekstów ewanielicznych ma być rozstrzygającą, to znana powszechnie zasada Chrystusowa zupełnej równości wszystkich ludzi jako dzieci jednego Boga, obala z góry wszelkie argumentacje encykliki, czyniące różnicę pomiędzy „panującymi" i „poddanymi." W myśl tej równości, w myśl braterstwa, głoszonego przez założyciela nowego testamentu, rozwijały się pojęcia ludzkości, i doszły do tych wyników, na których dziś opierają się wszystkie nowożytne państwa: to jest, że najwyższą władzą jest prawo, prawo stworzone swobodnie i bez przymusu żadnego wolą większości społeczeństw, dla których ma służyć.

Według tego pojęcia „panujący" nie jest właściwie żadnym panem, ale tylko wykonawcą prawa, i dopóki nim jest, ma obowiązek czynienia wszystkiego, aby temu prawu zjednać wszechstronne posłuszeństwo.

Zasadę tę uznali już władzcy wszystkich państw cywilizowanych, przestając uważać członków społeczeństwa za poddanych swoich osobistych, a uważają ich za obywateli. Gdzie niegdzie nawet sformułowano ten stosunek wzajemny ustawniczo. Władzcy świeccy w mandacie, powołującym ich do władzy wykonawczej, oprócz woli i łaski Boga, uznali także wyraźnie wolę ludu, a nawet podzielili się władzą z obywatelstwem.

Są to fakta dokonane, powszechnie uznane w świecie cywilizowanym, i całkiem naturalne, tak że kościół, pretendujący dla siebie słuszne prawo do powagi, powinien je raz na zawsze uznać, a nie ograniczać się jedynie na tolerowaniu, jakto papież czyni z dość wyraźną aluzją do rządów republikańskiej Francji, narzekając przytem na filozofów, których dzieła pobudziły pierwszą rewolucję francuzką. Wszak duch równości i braterstwa, zaczerpnięty żywcem z nauki Chrystusa był autorem tego wiekopomnego ruchu, a nie filozofowie. Filozofowie służyli mu tylko za słaby wyraz.

Z tego samego powodu należałoby przestać już także upatrywać w reformacji XVI stulecia źródło wiecznej demoralizacji, rozruchów, rewolucyj, wojen domowych i nareszcie takich przejawów, jak socjalizm i nihilizm. Gromy ciskane dziś na reformację, nikogo już nie przekonają. Demoralizacja, rozruchy, sekciarstwo itp. rzeczy bywały zawsze. Reformacja nic im nie winna, a nowożytne formy niezadowolenia pewnych klas społeczeństwa występują tylko tam groźnie, gdzie wykonawcy prawa nie jednakiej trzymają się miarki, jak np. w teraźniejszem państwie niemieckim, albo gdzie nie masz prawa, lecz gdzie miejsce jego zastępuje zmienna, kapryśna wola jednostki, otoczonej kreaturami bez zasad sprawiedliwości — która przecież, jak to sama encyklika uznaje, jest fundamentem władzy rządowej.

Z wszelkiem też uznaniem podnieść musimy ustęp encykliki, który powiada: „W jedynym wypadku mają ludzie usprawiedliwione pobudki nie słuchać, — jeżeli wola panujących sprzeciwia się woli i prawu bożemu, jeżeli zwierzchnicy przekraczają moc swojej władzy i wywracają sprawiedliwość. Powaga ich ustaje, gdzie ustaje sprawiedliwość." Ojciec św. przypomina tu natychmiast władzcom tego świata, że „obowiązani będą Królowi Królów i Panu nad Pany zdać kiedyś rachunek, i nie ujdą sądu bożego... a mocniejszego surowsza spotka kara."

„W obliczu Boga nie ma ani niewolników, ani wyzwolonych," dodaje Leon XIII. Cały ten ustęp — kieruje się wprost i bardzo wyraźnie przeciwko rządom, depcącym prawa ludzkości, jakoto prawa języka, równości obywatelskiej, swobody wyznań itp.

Ubolewać wypada, że ojciec święty nie wyczerpał go do końca wykładem nauki kościoła o dopuście Bożym, a byłby może cokolwiek względniej sformułował reguły zachowania się ewentualnego dla krzywdzonych. Wszak „święty panslawizm," który jako hasło podniesiono świeżo w Rzymie, nie jest niczem innem jak tylko rewolucyjnem hasłem wobec tych, którzy, jak car moskiewski — uważają go za atentat na swoją także „boską" powagę i misję.

Z tem wszystkiem jesteśmy zdania, że okólnik papiezki z dnia 29. czerwca br., jakkolwiek w konkluzjach swych jest jawną offertą dla rządów Wilhelma i Aleksandra, i mimo niektórych wywodów wstecznych, ani w Berlinie ani w Petersburgu nie zasłuży sobie na osobliwszą wdzięczność, specjalnie zaś dla Wielkopolski i dla ziem polskich w zaborze rosyjskim ma wartość.

Żywioł germinazacyjny w szkołach dla młodzieży polskiej służących.

Dziennik Poznański podaje następujący artykuł: „*Löher* w swem dziele trzytomowem zatytułowanem „Russlands Werden und Wollen". Monachium 1881, potrąca w opisie podróży przez Galicją żydów tamtejszych mówiąc: „Galizien ist der grosse Sack, aus welchem das Volk Israel über uns ausgeschüttet wird. Aller Orten sieht man die dunkeln Langröckigen und Langlockigen mit den unruhigen Augen, Haar und Zeug glänzend von Natur oder Schmiere". Tak piszą Niemcy, pod których narodowość uporczywie żydzi się podszywają. Zkąd ta sympatja, powiedzmy lepiej natrętność żydów do narodowości niemieckiej pochodzi, trudno sobie wytłumaczyć, bo podczas gdy w Niemczech był żyd jeszcze aż do edyktu z dnia 11. marca 1812 r. pariasem społeczeństwa, a dzisiejsze prześladowania żydów nasamprzód w Niemczech zainaugurowane zostały, cieszył się i cieszy żyd w Polsce opieką praw i rządu, a nawet w skutek łagodnego charakteru i tolerancji Polaków doznawał pewnych przywilejów. Jaką się za to wdzięcznością odpłacał? Pomińmy stronę materjalną a dotknąwszy moralnej, wyznać musimy, że za wszystkie te dobrodziejstwa żydzi starają się wydrzeć nam narodowość naszą, chcą przedzierzgnąć nas w Niemców. Czyby także z nas chcieli zrobić prześladowców swoich?

W Galicji odgrywają żydzi pierwszą rolę germanizatorów. Mimo tyluwiekowego pożycia z Polakami nie oswoili się jeszcze z językiem polskim na szkodę swego własnego i polskiego języka. Z domu przenoszą język niemiecki do życia publicznego i z uporem godnym lepszej sprawy starają się niemiecki język w szkołach galicyjskich utrzymać. Ztąd też pochodzi, że w Galicji mamy stosunkowo wiele szkół niższych i wyższych z językiem wykładowym niemieckim, choć rzeczywistych Niemców ani 2 prc. tam nie ma. Po większej części wypełniają liczbę uczniów niemieckich żydzi, używający w domu żargonu żydowsko-niemieckiego a zaliczający się mimo, iż mówią czyściej po polsku aniżeli po niemiecku, do Niemców. Statystyka giminazjów galicyjskich z językiem wykładowym niemieckim poda nam bliższe w tym względzie dane. I tak liczyło drugie wyższe gimnazjum we Lwowie w 1880 r. uczniów:

Narodowość.	
Niemców	365
Czecho-Słowian	3
Polaków	222
Rusinów	82
Francuzów	1
Rumunów	1
Węgrów	1
Armeńczyków	1
Razem	676

Wyznanie.	
Katolików łacińskiego obrz.	178
„ greckiego „	85
„ ormiańskiego „	11
Wschodnio-greckiego „	2
Ewangelików	27
Żydów	373
Razem	676

Z tabeli powyższej przekonać się można, iż z 373 żydów mały tylko ułamek zalicza się do Polaków, bo na 27 ewangielików, którzy zapewne nie wszyscy są Niemcami, jest 365 Niemców, a zatem jeszcze około 338 uczniów niemieckich dostarczają żydzi,

Więcej jeszcze bije w oczy statystyka gimnazjum w Brodach, gdzie było w roku szkolnym 1880:

Narodowość.	
Niemców	176
Polaków	115
Rusinów	49
Razem	340

Wyznanie.	
Katolików łacińskiego obrz.	114
„ greckiego „	49
Ewangelików	3
Żydów	174
Razem	340

Z zestawienia tego widzimy, iż w Brodach prawie wszyscy żydzi zaliczają się do Niemców. To też mimo, że wszyscy uczniowie po polsku rozumieją, a przynajmniej z największą łatwością języka krajowego by się nauczyli, dla uporu współobywateli żydowskich musi we Lwowie 259, a w Brodach 115 uczniów polskiego, jako też w pierwszem mieście 96, a w drugiem 49 uczniów rusińskiego pochodzenia pobierać nauki w niezrozumiałym języku obcym, nie mającym żadnej wspólności z językiem Słowian.

Gorszym jest stosunek ten w szkołach przygotowawczych pomienionych gimnazjów. We Lwowie bowiem uczęszcza do szkoły przygotowawczej 37 Polaków, 8 Rusinów, a tylko 9 Niemców, resp. żydów, mimo to wykład jest niemiecki, prócz czego jeszcze 10 godzin tygodniowo wyłącznie językowi niemieckiemu jest poświęconych, polskiemu zaś tylko trzy. W Brodach liczy szkoła przygotowawcza 22 Polaków, 3 Rusinów, a 10 Niemców, i tam jest język wykładowy niemiecki, do tego jeszcze 9 godzin przeznaczonych na język niemiecki, a 3 na polski.

Do biblioteki nauczycielskiej zakupiono we Lwowie na 41 dzieł 3 polskie, w Brodach na 61 dzieł 4 polskie; do biblioteki uczniów zaś gimnazjum w Brodach zakupiono w polskim języku tylko Hoffmanna, tłumaczenie biblioteki dla młodzieży w 16 tomikach, podczas gdy w niemieckim języku zakupiono do tejże samej biblioteki 50 tomików a prócz tego 14 dzieł innych, pomiędzy niemi 10 i 16 tomowe. Programy obudwóch gimnazjów naturalnie tylko w niemieckim pisane są języku.

Czy można czemkolwiek dzieci własne więcej germanizować, niż takiem szkół urządzeniem? Cóż znaczą wobec tego krzyki centralistów niemieckich gardłujących całemu światu, że ich ciemięży stronnictwo czesko-polskie i w ogóle słowiańskie? Co znaczą tyrady bruderów wielkogermańskich nad uciskiem swych pokrewnych w krajach słowiańskich Austrji? Nikt temu nie wierzy, bo kto zna tamtejsze stosunki, ten wie, że lamentacje te to skargi wilka na owcę, która u tego samego źródła co wilk napić się poważyła.

Wszystko to się dzieje pod okiem władz autonomicznych, w porozumieniu z radą szkolną galicyjską.

Smutniejszy obraz przedstawi się oczom naszym w prowincjach sąsiednich, gdzie rodacy nasi mieszkają, ale gdzie już gospodarka obcokrajowców na dobre się rozpostarła.

Spojrzyjmy na Bukowinę. W Czerniowcach, mieście stołecznem księstwa tego, założono niedawno uniwersytet niemiecki, który almae matres całej Germanii, „wo die deutsche Zunge klingt," serdecznem Have powitały, Bo wytknięto mu też wielkie zadanie. Tu w mieście słowiańsko-żydowskiem otoczony zewsząd Słowianami ma szerzyć kulturę niemiecką, choć Niemców rzeczywistych tam maluczko. Alež żydzi dopomogą... Nie znam statystyki rzeczonego uniwersytetu, ale mam przed sobą program tamtejszego gimnazjum. Z niego ciekawe wypiszemy daty, mogące nam służyć za podstawę do wniosków naszych. Otóż gimnazjum czerniowieckie liczyło w r. 1880 uczniów:

Narodowość.	
Niemców	343
Rumunów	101
Rusinów	120
Polaków	122
Węgrów	4
Ormianów	1
Razem	691

Wyznanie.	
Katolików łacińskiego obrz.	154
„ greckiego „	50
„ ormiańskiego „	14
Wschodnio-greckiego	174
Wschodnio-ormiańskiego	2
Ewangelików	23
Żydów	274
Razem	691

Rzut oka na liczby przytoczone przekona nas o tem, kto głównego kontyngensu narodowości niemieckiej dostarcza. Znów żydzi. Jednakże inną jeszcze ztąd zaczerpnąć możemy naukę. Oto na czele zestawienia statystycznego stoją Niemcy, reprezentowani tutaj przez żydów, potem Rumuni jako do obcego państwa należący, a na trzeciem i czwartem miejscu dopiero tubylcy Rusini i Polacy. Dla czego w programie tego porządku się trzymano? to chyba dyrektor gimnazjum pan Wolf mógłby nam wyjaśnić.

Językiem wykładowym rzeczonego gimnazjum jest język niemiecki, któremu prócz tego jeszcze 25 godzin tygodniowo poświęcono. Rusiński i Rumuński język są obowiązkowe, a uczą ich w 16 godzinach tygodniowo.

Polski język umieszczono tymczasem po za planem nauk jako dowolny, a uczniów biorących udział w przedmiocie tym podzielono na dwa oddziały. W pierwszym przechodzą naukę o formach, a językiem wykładowym jest język niemiecki; w drugim oddziale naukę o składni z językiem wykładowym polskim.

W spisie książek szkolnych, używanych do wykładu, nie wyczytaliśmy żadnej polskiej, a z wypracowań klasowych i popisowych podane są niemieckie, rusińskie i rumuńskie, ale polskich nadaremnie szukaliśmy.

Przenieśmy się ztąd w zachodnią stronę Galicji do poczciwych a opuszczonych Szlązaków. Z Biały przez most rzeki tegoż nazwiska przejdziemy granicę i już jesteśmy w mieście szlązkiem w Bielsku. Miasto pokaźne, z rozwiniętym przemysłem i handlem, co zawdzięcza traktowi z Galicji do Szlązka, ma też gimnazjum z językiem wykładowym niemieckim, choć leży w Szlązku polskim tuż przy granicy Galicji, z której więcej ma uczniów, aniżeli z samego Szlązka. Statystyka rzeczonego zakładu z roku 1880 wykazuje uczniów.

Narodowość.	
Niemców	212
Polaków	109
Innych Słowian	6
Węgrów	4
Razem	331

Wyznanie.	
Katolików	138
Ewangelików	67
Żydów	126
Razem	331

Spostrzegamy tu ten sam symptom, co w Galicji i Bukowinie — żydzi zaliczają się także do narodowości niemieckiej. Ale co dziwniejsza i oburzająca to to, że w gimnazjum nie ma wcale języka polskiego, a nawet religia katolicka wykładaną bywa w języku niemieckim, mimo że $^1/_3$ uczniów polskiego jest pochodzenia, a żydowscy uczniowie prawie wszyscy językiem polskim władają.

Nie inaczej dzieje się po innych zakładach, noszących na sobie urzędownie charakter niemiecki. A gospodarka ta praktykuje się nie tylko wobec Polaków, ale także wobec Czechów i innych Słowian. Wszystko to odbywało się dotychczas cicho, germanizm wszczepiał się w drobne latorośle narodów słowiańskich i przekształcał je na Niemców, a znikąd nie usłyszano słowa skargi lub oburzenia. Nieszczęśliwe ludy znosiły z podziwienia godną cierpliwością ucisk ten, z rezygnacją patrząc na rany, jakie im zadawał ów sęp prometeuszowy germanizmu, wydzierającego kawał po kawale z ciała uciemiężonych Słowian.

A kiedy miara cierpień się przebrała i cierpliwości zabrakło, gdy buta niemiecka konieczną reakcję wywołała, a w ludach słowiańskich samowiedza i duch narodowy się obudził i zapragniono żyć tem samem życiem co Niemcy i oddychać tą samą wolnością, natenczas Niemcy okrzyk boleści wydają i głoszą światu, iż są uciśnieni. Zaprawdę, nie już śmiech szyderczy gorzkiej ironii ale wybuch strasznego oburzenia wydobyć się musi z piersi bezstronnego na takie bluźnierstwa.

Krzyki niemieckie niechaj przecież będą nam bodźcem do tem usilniejszej i wytrwalszej pracy w obronie praw naszych i wyzwolenia ludu naszego z poddaństwa niemczyzny. W tym celu potrzeba nasamprzód reformy szkół nie tylko w Galicji, ale także na Bukowinie i Szlązku, a dalej wprowadzenia w życie projektów niestrudzonego pracownika posła Merunowicza i śp. Rydzowskiego, aby powściągnąć cugle żydom, wiodącym nas w objęcia germanizmu.

Nie chcemy ukrócać praw wyznaniowych żydów, owszem chętnie pozostawiamy im wszelką swobodę w tym względzie, ale nie powinniśmy zezwalać na germanizowanie polskich dzieci za pomocą intryg i zachcianek kilku wodzicieli niemieckiej partji.

Mają żydzi w Brodach swoją „deutsch-israelitische Knaben und Mädchenschule." W niej, jako w szkole wyznaniowej, niechaj kształcą swe dzieci według własnego systemu, ale gimnazjum powinno być zreorganizowane według potrzeb ludności krajowej. To samo nastąpić powinno we Lwowie i po innych miastach Galicji, Bukowiny i Szląska.

Posłowie nasi z Galicji na reichsrat wiedeński jako też sejm krajowy i Rada szkolna galicyjska mają tu jeszcze wielkie zadanie do spełnienia. Żydzi zaś uczciwi, kochający ziemię, która ich zrodziła i wychowała, i przywiązani do Polaków, z którymi od lat tylu wspólnie żyją i jeden los dzielą, niechaj starają się wywierać wpływ zbawienny na braci swoich jednego wyznania ale odmiennej narodowości, aby nie narzucali się Niemcom.

Czas przecież działać, bo jeźli dalej tak potrwa, to z Cyceronem zawołać możemy: Quousque tandem!

Korespondencje.

Poznań 12. lipca.

(*Petycja do ministerstwa stanu. — Znów sprzedaż ziemi polskiej.— Nowy minister oświecenia.— Zebrania przedwyborcze.*)

(L. Z.) Na wiecu odbytym w dniu 4. kwietnia br. wybraną została, jak to donosiłem, komisja do zredagowania petycji w sprawie języka polskiego. Obecnie ogłaszają pisma nasze w całej rozciągłości tę petycję. Jest to obraz ucisku i prześladowań, jakich się rząd pruski na nas dopuszcza od czasu zaboru aż po dziś dzień. Odwołując się na patent okupacyjny z r. 1772, na postanowienia traktatu wiedeńskiego z r. 1815, na odezwę Fryderyka Wilhelma III, na słowa namiestnika ks. Radziwiłła, wypowiedziane w tymże roku przy odbieraniu hołdu mieszkańców itd., w których nam zagwarantowana była odrębna narodowość, wolności świeckie i duchowne, używanie języka w sądach i szkole, podnosi petycja ta: 1) że dziś język polski z wszystkich czynności publicznych tak w sądzie, jak w rządzie jako urzędowy do szczętu wypędzony, 2) że język polski dalej ze szkół wszystkich jako wykładowy najzupełniej usunięty — zaledwie religię wykładają, o ile jej w ogóle jeszcze uczą, tu i owdzie polskim dzieciom po części w języku ojczystym, że 3) wreszcie księży naszych katolickich usunięto od uczenia religji i wykluczono z dozoru nad szkołą ludową — i uprasza usilnie o jak najrychlejsze usunięcie panujących u nas a tak potwornych i zdrożnych stosunków w duchu rezolucjami (które wam po wiecu przesłałem) wskazanym, za pomocą środków właściwych, projektów prawodawczych.

Dziś znowu notuję dwie sprzedaże: oto wieś Woźniki sprzedał p. Rożański niejakiemu Haynowi ze Strzałkowa za 150.000 mk. Wieś ta miała 700 morgów magdeburskich areału. Zbogacony zaś dzierżawca jednej z włości ks. Radziwiłła, o którego dóbr sprzedaży w zeszłym liście donosiłem, nabył od p. Orłowskiego folwark Zmysłów pod Krotoszynem, obejmujący 561 morgów za 39.000 tal.

Nowy minister oświecenia i wyznań, pan Gossler, dał w tych dniach pierwszy dowód poglądów swoich na szkoły symultanne w obwodach polskich. Gmina Wodzisław na Górnym Szlązku wysłała w roku 1879 i 1880 protest przeciwko zsymultanizowaniu ich szkoły, na które dopiero dnia 24. z. m. teraźniejszy minister odpowiedział. Minister na podstawie referatu rejencji opolskiej uznał, że należałoby przywrócić szkoły wyznaniowe, ale różne okoliczności, a głównie finanse nie pozwalają na zniesienie szkół istniejących. Skoro te przeszkody zostaną usunięte, natenczas p. Gossler petycję katolików wodzisławskich weźmie jeszcze raz pod rozwagę. — Pominąwszy błahą przyczynę, jaką jest brak pieniędzy, bo na to z pewnością fundusze by się znalazły — mówi minister o innych różnych okolicznościach, — a temi okolicznościami są, że dzieci są polskie i należałoby język polski w szkole przywrócić a wykład religii poruczyć duchownym.

Nasze komitety powiatowe zwołują obecnie zebrania przedwyborcze, celem stawiania nowych kandydatów na posłów do parlamentu i wysłuchania sprawozdań byłych posłów. I tak w Poznaniu odbędzie się walne zebranie wyborców powiatu poznańskiego dnia 27. lipca, w Wschowie dnia 28. lipca, w tymże dniu w Węgrowie, dnia 17. lipca w Srodzie — gdzie i poseł Komierowski zdawać będzie sprawę z czynności poselskich, — dnia 20. lipca w Sremie.

ZIEMIE POLSKIE.

Z Górnego Szlązka piszą do *Kurjera Poznańskiego*:

Dowiadujemy się, że baron Huene z Mielna pod Niemodlinem, znany członek centrum w Izbie poselskiej w Berlinie, a wysłaniec na sejm powiatów niemodlińskiego i prudnickiego, zamierza nowe dobre skutki obiecującą instytucję wprowadzić w życie, t. j. związek szlązkich gospodarzy wiejskich (chłopów i kmieci) celem podniesienia i zabezpieczenia ich posiadłości. Huene, mąż tu ogólnie szanowany i nie małym wpływem się cieszący, dał w czasie rozpraw sejmowych, tyczących się zaradzenia biedzie na Górnym Szlązku, dowody gruntownej znajomości stosunków i położenia, w jakich się chłopi-posiedziciele nasi znajdują. To też nie mogła się sprawa zamierzonego związku w lepsze dostać ręce. P. Huene już zawezwał cyrkularzem obywateli na Szlązku, by mu wymienili mężów zaufania dla każdego poszczególnego obwodu, czyli cyrkułu. Mają to być chrześciańskiego wyznania właściciele dóbr, albo mniejszych wiejskich posiadłości, albo dzierżawcy, lub rządzcy; przedewszystkiem zaś mężowie, mający jasny i wytrawny pogląd na rzecz, o jaką chodzi.

Z tymi zamierza inicjator kolejno obwodami przedyskutować statuta utworzyć się mającego związku, opierając się na statucie Bauernvereinu westfalskiego.

Język polski ma w sprawozdaniach i na posiedzeniach równego z językiem niemieckim doznawać uwzględnienia.—Zarząd szlązkiego towarzystwa kredytowego dla mniejszych wiejskich gospodarzy („Schles. Creditbauernverein) otrzymał także zaproszenie, aby w obradach czynny wziął udział.

Z Kalisza piszą do *Kurjera Poznańskiego*, Czytając świeżo, jak Kongresówka i Warszawa słowem i groszem darzą dziś Serbów łużyckich, jak dawniej Zagrzeb i Szlązk, przychodzi nam na myśl, czyby też nie lepiej było dać pomoc najbliższemu swemu, wywłaszczonemu, pędzonemu za morza wielkopolskiemu ludowi? dla którego zebrane i podawane na dalekie cele kapitały byłyby już dotąd nie lada dźwignią i obroną przeciw kulturtregerstwu teutońskich mas. Miłość nasza szerokie ma ramiona — obejmując nimi dalekich, spuszcza z oka najbliższych, najuboższych, wypartych z praw własnych i przyrodzonych. Pokąd zależność jarzmić nas będzie, nie wolno nam ronić groszy własnych na dalekie plany i porywy, bo oto przepaść germańska stoi otworem przed nami — a Kroaci i Serbowie zrozumieć powinni, że jak bez Polski nie ma Słowiańszczyzny, tak bez potęgi finansowej naszej, która dziś stanowi dźwignię naszą, Słowiańszczyzna sama traci wiele.

Na odbudowanie spalonego od pioruna kościoła w Chełmcach obfite idą składki — nawet gmina izraelska kaliska ofiarować miała około 1000 rs., które jednak radni kościoła czy radni budowy przyjąć nie chcieli — dla czego? trudno nam wiedzieć, gdyż i tu była myśl pewnej spójni w interesach narodowych i dziejowych, których spalony kościół, jako zabytek odległych czasów, był wyrazem.

Podanie bowiem bardzo dawne niesie, że w Chełmcach był kościół na małem wzniesieniu murowany i to jeden z tak zwanych kościołów duninowskich, a więc murowany z kamienia w miejscu, gdzie wśród lasów i kniei niedostępnych stała świątynia pogańska i że kościół ten w czasie zaburzeń krajowych w wieku XIII. został zniszczony do szczętu. Gruzy miały pozostać na miejscu. Na nie to miał wiatr nanosić piasku i dzisiejszą górę w części usypać. Na tym nasypie dopiero wzniesiono kościół drewniany, dzisiaj spalony. Że podanie to nie jest bajką, ale ma za sobą pewną powagę, wiem o tem z doświadczenia naocznego. W latach bowiem 1858 i 1859 ówczesny proboszcz chełmicki, ś. p. ks. Michał Ziemięcki, Kaliszanin, na tem podaniu oparty, kazał odkopać część góry (a dzisiejsze swe urządzenie i obsadzenie klonami jemu ona wyłącznie zawdzięcza) od strony zachodniej. Już w samym rogu kościoła (północno zachodnim) natrafiono na mur kamienny z wielkich brył ciosowych, dobrze obrobionych, wzniesiony. Między dwiema ścianami na pół łokcia od siebie oddalonemi szedł wązki kurytarzyk. Dalszych poszukiwań zaprzestano z obawy, by nie osłabić podmurowania dzisiejszego

kościoła, bo mur szedł prosto, w kierunku przyciesi. Mur ten, korytarz i wyjęte z niego kilka kamieni ciosowych na własne oczy widziałem.

Być więc może, iż kopiąc natrafi się na gruzy dawnego kościoła i znajdzie się materjał gotowy do wzniesienia nowej, wspaniałej świątyni pańskiej. A kto wie, czy się czasem nie trafi na jakie grobowce.

Otóż słyszymy, że rozbierając spalone gruzy natrafiono w podziemiach na grobowce kamienne i spalone a raczej zgliszczone trumny, które wielkością swoją przypominać mają trumny podwawelowe, co potwierdza mniemanie, że książęta kaliscy nie na Zawodziu pod Kaliszem, w kościółku nie mającym śladu pamiątkowych katakumb, lecz w Chełmcach chowani byli. Piorun spadając spalił kościół w środku i w podziemiach, niszcząc w nim wszystko, nawet ukochany obraz Najświętszej Marji Panny, bo ogień spostrzeżono dopiero, jak się wydobył i objął sygnaturkę. Księgi kościelne z zakrystji i ornaty uratowano.

Przed 40 laty, pisze dalej ks. P. Kobyliński, słyszałem od staruszka organisty w Kaliszu, Morczyńskiego, że do Chełmca przeniesione zostało ciało księcia Mieczysława Starego z Kalisza, że on o tem od bardzo starych ludzi w Kaliszu słyszał, a ci jeszcze od wiele starszych.

Bądź co bądź, warto zajrzeć do tych gruzów, może się tam jaką pamiątkę znajdzie. Czytałem przed 40 również laty w dawnej wizycie kościoła tłokińskiego taką uwagę, po łacinie napisaną: „Cztery te kościoły w Tłokini, Rajsku, Chełmcach i Kotłowie (dziś w Poznańskiem) są najdawniejsze w tej okolicy i sięgają początków chrześcijaństwa w Polsce".

Bardzo więc być może, że w gruzach chełmcckich znajdują się jakie ślady na potwierdzenie tegoż mniemania.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 12. lipca. Walne zgromadzenie akcjonarjuszów banku istniejącego w Charkowie, odkryło mnóstwo nadużyć, popełnionych przez dyrekcję i niektórych, jak urzędowne śledztwo wykaże, członków rady zarządowej. Bank wskutek tego jest zachwiany; akcjonarjusze spodziewają się ponieść znaczne straty. Jeden p. dyrektor, Nikitin, przywłaszczył sobie, w formie pożyczki niezwracalnej (bo nie ma z czego) 100.000 rubli; inni tak samo.

W miasteczku Nowosielicy, w gubernji besarabskiej, przebywa mnóstwo żydów galicyjskich, pomimo iż nie mają prawa osiedlać się w granicach carstwa. Z tego powodu władze miejscowe kazały im się wynosić, lecz żydzi wysłali do Odesy deputację i ta wkrótce wróciła z rozkazem jeneral-gubernatora, Drenteina, kasującym rozporządzenie gubernatora besarabskiego.

Przed kilku dniami ukończył się wielki doroczny jarmark w Czernichowie, pilnowany dzień i noc przez rozstawione na ulicach wojsko, a to dla zapobieżenia podpaleniom, połączonym z gwałtem antiżydowskim, których się spodziewano. Dzięki zarządzonym środkom ostrożności, jak donosi korespondent *Odeskiego Wiestnika*, jarmark odbył się spokojnie, wbrew oczekiwaniom żydów, który robili przedtem usilne starania u gubernatora, ażeby nie było wcale w tym roku jarmarku. Donosząc o tem wszystkiem, korespondent uskarża się na eksploatację chrześcian przez żydów, [illegible], że cały handel [illegible] skład z kilkuna[illegible] jednej, znajdują się w rękach izraelickich. „Ochłonąwszy z pierwszego strachu — pisze korespondent dalej, i ufni w opiekę wojskową, żydzi niebawem odzyskali dawną fantazję i spacerując po jarmarku z miną ludzi uprzywilejowanych, łaskawie klepali chłopów po ramieniu lub głowie: „A szczo Iwane, ne budesz teper nas ryzaty, jak prezde." Na co im chłopi odpowiadali zwykle: „Ażeż my was ne były; my tilko trochi poterały was, szczob wy choeż trochi lipszymi buly" — albo: „ne bijteś, bilsz czypaty was ne budemo, bo wiśte odno, skoro was wsich powiżynut zwidsi." Przekonanie, że żydzi będą wkrótce wypędzeni, trwa dotąd u chłopów."

Gołos poświęca wstępny artykuł wzmagającemu się z dniem każdym wychodztwu chłopstwa z wewnętrznych gubernij a także i Rusi zadnieprzańskiej, na Sybir i Kaukaz, a to w celu polepszenia doli. Tak na Rusi jak w Rosji, przyczyna temu jedna i taż sama: więcej aniżeli niedostateczna ilość gruntu pozostawionego chłopu (car Aleksander obywatelom prawosławnym zostawił był dowolność pod względem uposażenia chłopów przy przeprowadzaniu uwłaszczenia onych, i obywatele skrzywdzili chłopów) i niemiłosierne wyzyskiwanie tegoż, w Rosji przez tak zwanych kułaków, a na Rusi przez żydów. Wychodztwo dostrzegać się daje najbardziej w guberniach: Czernihowskiej, Woroneżskiej, Penzeńskiej, Nowogrodzkiej, Orłowskiej i Twerskiej. Z Woroneżskiej gubernji naprzykład wyemigrowało przez pięć lat ostatnich 6328 rewizkich dusz. Z innych gubernij jeszcze więcej. A zdarza się, iż ubożęta ci, przybywszy nad Amur, bywają stamtąd wypędzani przez władze miejscowe i muszą napowrót wracać do Europy. Można sobie wystawić ich nędzę. Dziennik wzywa rząd, ażeby ten nareszcie pomyślał stale o uregulowaniu tego wychodztwa i nie wydawał już więcej sprzecznych jedne drugim ukazów, przez co się powiększa się do bardzo smutnych rozmiarów.

Staroobrzędcy wielkorosyjscy, mają w Guslicach, w gubernji moskiewskiej grób wielkiego swego „ugodnika" (świętego) jakiegoś Leontja. Każdego 24. czerwca v. st., zbiega się tam mnóstwo „prawowiernych" do Guslic, by uczcić grób jego. W tym roku tak samo. Na dość obszernej polance wśród lasu, na której niegdyś stał ich monaster, na rozkaz rządu carskiego zburzony, stoi dziś niewielka kapliczka na miejscu, gdzie według tradycji „ugodnik" Leontji był pochowany. Polanka roiła się niezliczonym tłumem nabożnych pielgrzymów, a po skończonych licznych nabożeństwach i panichidach, wyznawcy „naszczyzny," wybrali prawie całą ziemię z grobu w kapliczce, unosząc ją częściowo jako relikwię do domów swoich.

W dziale „rozporządzenia rządowe" w numerze 177 dziennika *Gołos* z dnia 10 go bm., znajdujemy następującą wiadomość: „Dnia 23. maja (4. czerwca) br. Gosudar Imperator „wysoczajsze" dozwolił byłemu archimandrycie Cyrylowi, a dzisiejszemu osobistemu honorowemu obywatelowi Teofanowi Dobroleńskiemu wstąpić do służby rządowej lub ziemskiej, z tem zastrzeżeniem, że nie wolno mu służyć w granicach dyecezji: kijowskiej, wołyńskiej i kałuzkiej, jako takich dyecezyj, w których był na służbie w godności kapłańskiej." Zdaje się, że jasno, czem jest w prawosławiu sakrament kapłaństwa.

W dzienniku *Gołos* czytamy: „Mieliśmy już sposobność wykazać, że zatarg nasz z Chinami, spowodowany niepotwierdzeniem w Pekinie traktatu, podpisanego w Liwadji w 1879 roku, nie mało nas kosztuje. Obecnie ministerstwo wojny prosi o kredyt nadzwyczajny w wysokości 1,292.429 rubli, a to na pokrycie wydatków z powodu wzmocnienia eskadry naszej na Cichym Oceanie, która tam wysłaną została na wypadek zerwania z Chinami, a dalej na postawienie szańców Władywostoku w stanie obronnym. Do wydatków tych na wzmocnienie eskadry, jakoteż uzbrojenie jej i fortyfikaji głównego naszego portu na Cichym Oceanie, należy jeszcze dodać wydatki na uzbrojenie lądowych granic naszych w Turkiestanie i w obu Syberjach, wschodniej i zachodniej, a dopiero się okaże, że kwota (5,000.000 rubli; p. R.), jaką w formie wynagrodzenia za oddanie Kuldży, mają nam Chiny zapłacić, bodaj czy wystarczy na pokrycie wydatków, któreśmy porobili na wypadek starcia z państwem bołdychana.

KRONIKA.

Lwów 14. lipca.

Wiadomości osobiste. Ksiądz proboszcz Michał Formaniosz został zastępcą przewodniczącego rady szkolnej okręgowej miasta Lwowa. — Namiestnictwo nadało prawo obywatelstwa austrjackiego Bernardowi Antoniemu Kuntzemu, urzędnikowi kolei Czerniowieckiej. — Prezydjum namiestnictwa przeniosło praktykanta konceptowego, Władysława Marka, z namiestnictwa do służby przy starostwie w Stanisławowie.—P. Leon Thom, właściciel młyna parowego, wybrany został delegatem lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej w komisji urządzającej międzynarodowy targ zbożowy w Wiedniu w sierpniu b. r. — W przeszłym tygodniu uzyskali w uniwersytecie Jagiellońskim pp.: Józef Tumidajowicz, rodem z Biecza i Władysław Grabowski, rodem z Sokołowa, stopień doktorów prawa; Józef Orzeł z Ujanowic i Marjan Ostafiński z Kurowic, stopień doktorów wszech nauk lekarskich; wreszcie bar. Bolesław Richthofen, stopień doktora filozofji.—P. Edward Sękowski, właściciel dóbr, wybrany został członkiem rady powiatowej brzozowskiej z grupy większych posiadłości. — Z Poznańskiego donoszą, że dnia 5. bm. w kościele parafjalnym w Chmielnie w Prusach Zachodnich pobłogosławionym został związek małżeński pomiędzy p. Norbertem Tempskim, dziedzicem Liniewka a panną Moniką Thokarską, córką posła na sejm pruski p. Stanisława Thokarskiego z Górnej Brodnicy. — Dr. Ferdynand Rozwadowski, lekarz praktykujący w Wiedniu, w niedzielę rano wezwany do chorego, zakończył nagle życie skutkiem apopleksji. Liczył lat 72. — Feldmarszałekporucznik Karol Lilia von Westegg, tajny radca, zmarł nagle w Baden tknięty apopleksją. — Austrjacko-węgierski pełnomocnik na dworze drezdeńskim, sekretarz legacji, hr. Wodzicki, opuścił Drezno za dłuższym urlopem.

Na cześć bar. Kannego, który powołany został do ministerstwa sprawiedliwości, odbyła się wczoraj w sali restauracji na górze zamkowej uczta pożegnalna. W sali zgromadziło się około 80 osób, pomiędzy któremi byli urzędnicy sądowi, adwokaci, notarjusze i wiele innych osób, bądź to osobistych przyjaciół, bądź bliższych znajomych bar. Kannego. Pierwszy toast na cześć bar. Kannego wzniósł prezydent sądu kraj. p. Piątkowski i podniósł w przemówieniu swojem zasługi radcy, którego stawiał jako wzór urzędnika i obywatela. Bar. Kanne odpowiedział i podziękował wnosząc zdrowie obecnych. Następnie w imieniu adwokatów pił to samo zdrowie dr. Jekeles, a w imieniu notarjuszów p. Aleksander Jasiński. Później wnoszono jeszcze inne toasty, a mianowicie na cześć p. Piątkowskiego, prezydenta sądu kraj., Podlewskiego, prezydenta prokuratorji skarbu i wielu innych. Uczta przeciągnęła się prawie do godziny 11ej a wszyscy uczestnicy z miłem wspomnieniem opuszczali górę zamkową.

Stypendja. Dr. Józef Czerlunczakiewicz, profesor dogmatyki na wszechnicy krakowskiej, przyznał na skutek przysługującego mu prawa dwa stypendja familijne, utworzone przy Domu Narodnym we Lwowie, imienia ś. p. O. Pawła Czerlunczakiewicza, proboszcza ruskiego w Nakoniecznem, wynoszące po 50 złr., jedno Mironowi Czerlunczakiewiczowi, uczniowi klasy 5ej II. gimn. lwow., drugie Cyrylemu Czerlunczakiewiczowi, uczniowi klasy 3ej tegoż gimn. Wymienieni stypendyści okazali się najbliższymi krewnymi fundatora.

Wyszczególnienia. Inspektor pierwszego ck. prywatnego towarzystwa statków parowych w Wiedniu, Juljusz Malnay-Mierzwiński, otrzymał krzyż komandorski serbskiego orderu Takowa.

W lwowskiem żeńskiem seminarjum nauczycielskiem odbywały się przy końcu bieżącego roku szkolnego egzamina dojrzałości pod przewodnictwem p. radcy Zygmunta Sawczyńskiego od dnia 30. czerwca do 12. lipca. Do egzaminu zgłosiło się 51 uczennic zakładu a 14 prywatystek. Z uczennic zakładu otrzymały świadectwo dojrzałości z odznaczeniem następujące: 1. Jacyk Leontyna, 2. Linowska Józefa, 3 Schneider Julia, 4. Warywoda Sabina, 5. Redl Ottylia, 6. Czermińska Bogumiła, 7. Modzelewska Helena, 8. Ambes Rozalia, 9. Blasowits Emma, 10. Biernacka Józefa, 11. Gottlieb Dorota, 12. Grabscheid Ottylia, 13. Golańska Antonina, 14. Henig Ludwika, 15. Pfeiffer Aleksandra, 16. Kaczyńska Helena, 17. Zacharska Marja, 18. Krępuszewska Eugenia, 19. Poh Marja, 20. Michałowska Alojza, 21. Bełdowska Anna, 22. Schlifka Anna, 23. Szeberle Antonina, 24. Wysokińska Kazimiera, 25. Wartyńska Emma, 26. Zabierzewska Michalina, 27. Sidorowicz Marja. Świadectwo dojrzałości otrzymały następujące kandydatki: 28. Mahur Marja, 29. Soroka Emilia, 30. Strumieńska Klaudja, 31. Witkowicka Teodozja, 32. Jasińska Marja, 33. Kaczor Bronisława, 34. Kisielewska Wiktorja, 35. Kraus Jadwiga, 36. Piwernetz Janina, 37. Makowska Helena, 38. Michalczewska Marja, 39. Makulska Aniela, 40. Necheles Regina, 41. Nowicka Stefania, 42 Zalewska Marja, 43. Strzetelska Sydonia, 44. Stokaluk Józefa, 45. Szydłowska Kaziemiera, 46. Uścieńska Helena, 47. Ziołkowska Wanda, 48. Zimmermann Ryszarda. Dwom kandydatkom pozwolono zgłosić się do powtórnego egzaminu z poszczególnych przedmiotów po upływie 6 tygodni, jednę zaś reprobowano na rok jeden.

Z prywatystek otrzymały świadectwo dojrzałości z odznaczeniem następujące: 1. Domańska Henryka, 2. Kołodziejska Kazimiera, 3. Moezer Helena, 4. Brandstädter Kamila. Świadectwo dojrzałości otrzymały: 5. Bilwin Marja, 6. Jaworska Mieczysława, 7. Schnepp Agata, 8. Łuczyńska Karolina. Jednej kandydatce pozwolono zgłosić się do egzaminu powtórnego z języka ruskiego po upływie 6 tygodni, 5 kandydatek reprobowano na rok jeden.

Egzamina dojrzałości. W dniach 10, 11. i 12. bm. odbył się w Brodach pod przewodnictwem inspektora, radcy Sołtykiewicza, egzamin dojrzałości. Z wyszczególnieniem zdali: Fränkel Stefan i Shneidmesser Izaak. Za dojrzałych uznani: Kraus Eug., Ornstein Włodz., Schweiger Leop., Mach Zyg., Neschling Łazarz, Kisser Jul., Jaworzykowski Kaz., Mager Abr., Schmetterling Dawid, Myśków Łukasz, Onyszkiewicz Marjan i Rager Leopold (eksternista). Trzem pozwolono zdawać egzamin z jednego przedmiotu po ferjach, a jednego reprobowano na pół roku.

Burze i pioruny. Gwałtowna nawalnica nawidziła dnia 3. bm. gminy Bircza-Stara, Malawa i Lipa w powiecie Dobromilskim. Potoki górskie przecinające obszary tych gmin, wezbrały gwałtownie i zrządziły znaczne szkody w ziemiopłodach. Piorun na polu pod Obertynem w pow. Horodeńskim zabił 18-letnią Ryfkę Scherzer; w gminie Wysocku-Niżnem w pow. Turczeńskim ogłuszył parę osób i spalił do szczętu chatę włościańską, oraz zabudowania i narzędzia gospodarskie; a na obszarze gminy Jabłonowa, w tym samym powiecie, zabił chłopca wiejskiego i ciężko poraził 16-letnią dziewczynę, gdy to osoby szukały pod drzewem schronienia przed burzą: nareszcie w Skwarzawie, w pow. Złoczowskim, spalił chatę włościańską.

Nawalnica z gradem srożyła się d. 9. bm. o godz. 1½ z południa w okolicy Delatyna. Grad dochodził wielkości orzechów włoskich i zniszczył na Horiszu, Zarzeczu i Osławach-Białych wszystkie plony polne, a na pochyłościach raptowne wody spłukały pola do szczętu, tak, że trudno rozpoznać, gdzie były ziemniaki, a gdzie kukurudza. W Osławach jeszcze następnego dnia znajdowano w bruzdach ziarna gradowe.

Stypendja dla techników. „W. Ztg." ogłasza, że z fundacji stypendyjnej im. Franciszka Józefa, ustanowionej z okazji zaślubin JCW. arcyksięcia następcy tronu rozdanych będzie na przyszły rok szkolny 18 stypendjów po 300 złr. w złocie, z których dwa przeznaczone są dla uczniów lwowskiej politechniki. Ubiegający się, winni podania swoje wystosowane do Najj. pana zaopatrzyć w metrykę, dowody ubóstwa lub sieroctwa, oraz świadectwa szkolne począwszy od maturalnego, wyrażając w nich także, w której ze szkół politechnicznych zamierzają rozpocząć lub kontynnować swe studja, oraz czy dotychczas posiadali jakie inne stypendjum lub wsparcie z funduszów publicznych. Wnosić należy podania te najprzód do dnia 31. sierpnia b. r., do c. k. dyrekcji funduszów prywatnych i familijnych w Wiedniu „K. k. Privat- und Familienfonds Direction in Wien" (Hofburg). Wniesione po tym terminie podania nie będą wcale uwzględnione, jak również podania niezaopatrzone w należyte dowody kwalifikacyjne.

Rada szkolna krajowa przyznała Klementynie Zakrzewskiej, nauczycielce szkoły ludowej w Strzałkowicach, Ludwikowi Rożałowskiemu, nauczycielowi szkoły ludowej w Czukwi, i Marji Buszakowskiej, nauczycielce szkoły ludowej w Dublanach, w uznaniu ich odznaczającej się gorliwości w pełnieniu obowiązków odpowiednie remuneracje.

Mianowania. Minister oświaty i wyznań mianował suplentów: Artura Jełowickiego nauczycielem w gimnazjum w Brzeżanach, Michała Kusionowicza nauczycielem w gimnazjum w Kołomyi. Ministerstwo mianowało Antoninę Mandybur rzeczywistą nauczycielką szkoły ćwiczeń w seminarjum nauczycielskiem we Lwowie.

Dla uczestników zjazdu przyrodników i pedagogów. Z powodu nadchodzących wakacyj tudzież zjazdu pedagogów i lekarzy w Krakowie spodziewany jest w tych dniach nader liczny napływ podróżnych na tutejszych dworcach kolejowych. Aby zapobiedz zbyt wielkiemu natłokowi przy kasach biletowych i nieuniknionemu w takich razach spóźnieniu pociągów, zarządziła dyrekcja ruchu kolei Karola Ludwika, aby ekspedycje dla osób i pakunków we Lwowie i na Podzamczu w tym czasie już na półtory lub dwie godziny przed odejściem pociągu były otwarte.

Zarządzenie to może jednak tylko w tym wypadku odnieść jakikolwiek skutek, jeżeli podróżni zaraz po otwarciu kasy będą się zgłaszać po bilety lub recepisy pakunkowe a nie jak to się zwykle dzieje, dopiero na kilka lub kilkanaście minut przed odejściem pociągu. Dyrekcja ruchu wzmiankowanej kolei zwraca uwagę publiczności na tę okoliczność i uprasza, aby podróżni w tych przynajmniej dniach wcześniej jak zwykle starali się o nabycie biletów i nadawanie pakunków, gdyż tylko w ten sposób ekspedycja wszystkich zgłaszających się do jazdy osób będzie możliwą.

Zmiana wyznania. Abraham Urie 2 im. Pikus, 21 lat liczący, rodem z Urdzieńska, gubernii Mińskiej, w państwie rosyjskiem, syn Jankla Pikusa, dzierżawcy folwarku Pacacko w tejże gubernii, przeszedł we Lwowie z wyznania mojżeszowego na obrządek rzymsko katolicki.

† Felicjan Czarliński, jeden z seniorów obywatelstwa zachodnio pruskiego, umarł w Bydgoszczy w dniu 10. bm. o 1 w nocy. Zmarły, jak pisze „Gaz. tor.", urodził się w Pawłowie na ziemi pomorskiej dnia 22. maja 1804 r. z Ignacego i Franciszki z Łebińskich, a był najmłodszy z ośmiorga rodzeństwa, które przeżył. Przed dwoma laty poprzedziła go w drodze do wieczności siostra jego Anastazja, owdowiała profesorowa Pospieszył. W r. 1832 dnia 10. maja, poślubił śp. Felicjan pozostałą teraz po nim wdowę Emilią z Rokickich, z której pozostawia 8-mioro dzieci, 2 córki i 6 synów. Z pomiędzy synów znani są w szerokich kołach dwaj starsi, Emil i Leon, którzy zaszczytnie posłowali z ziem pruskich na sejmach pruskich i w parlamencie niemieckim, a zawsze lubią stawać przy pracach naszych publicznych tam, gdzie najwięcej trzeba nadkładać sił i poświęcenia. Przytaczamy to dla przypomnienia, jakim zmarły był ojcem i patrjotą, skoro takich wychował nam pracowników. Osiadłszy też krótko po ożenieniu się w nowonabytym majątku swoim Chwarzno, pracowitem a inteligentnem gospodarowaniem majątek poprawił, fortuny przysporzył; rósł w szacunek u ludzi, dzieci w bogobojności chował o wykształcenie ich wielkie mając staranie i był w szczególniejszem poważaniu u ludzi; jako człowiek wielkiej prawości i zacności charakteru, jako ojciec i małżonek wzorowy, wierny syn kościoła i ojczyzny, a gorliwy obywatel i uprzejmy sąsiad. Gdy lata długiej pracy siły zjadły i spoczynek nakazywały, a stosunki familijne nie pozwoliły inaczej, z wielkim smutkiem pozbył się zmarły ulubionego swego Chwarzna i zamieszkał w Bydgoszczy wraz z żoną, aby do pielęgnowania nadwątlonego zdrowia mieć pomoc lekarską u własnego syna Eugeniusza, lekarza, w tem mieście praktykującego. Długoletnie niedomagania zakończyła ostatecznie śmierć z paraliżu. Cześć i spokój wieczny tej zacnej duszy!

Statystyka policyjna. W miesiącu czerwcu b. r. aresztowały organa c. k. dyrekcji policji we Lwowie następujących przestępców za rabunek 1, za gwałt publiczny 6, za puszczanie w obieg fałszywych banknotów i monet 5, za kradzież 137, za pobicie i skaleczenie 25, za sprzeniewierzenie 24, za oszustwo 20, za obrazę straży 11, za prędką i nieostrożną jazdę 17, za złośliwe uszkodzenie cudzej własności 8, za lekkie i zupełne opilstwo 72, za burdy uliczne i tamowanie przejścia na chodnikach 101, za nałogowe żebranie i włóczęgostwo 423, ze sądów zaś karnych po odbytej karze przystawiono 217 indywiduów.

Z ogólnej tej liczby przyaresztowanych oddano sądom karnym 303, magistratowi dla braku przynależności gminnej i wyszupasowania 173, w szpitalu umieszczono 45 chorych a 583 osób traktowano policyjnie.

Oprócz tego ukarano za przekroczenie regulaminu dorożkarskiego 99, za przekroczenie służbowe 12, za dręczenie zwierząt 12, pociągnięto zaś do odpowiedzialności 10 szynkarzy za otwarcie szynków w godzinach niedozwolonych, a 18 osób z powodu przekroczenia przepisów meldunkowych. Wypadków samobójstwa 2.

Wyciąg z raportu c. k. inspekcji policji z dnia 13. lipca. Skradziono pani R. G. z wozu za rogatką Zieloną 20 łokci czerwonej brukseliny, 20 łokci siwej brukseliny, 15 łokci kolorow. perkalu, 2 sztuki płótna, 3 chustki tybetowe, 6 chustek do nosa; panu J. M. l. 4 ul. Pełtewna poduszkę.

W Jarosławiu dnia 28. lipca br. o godzinie 10. przed południem odbędzie się w lokalu ck. filialnego składu mundurowego sprzedaż 255 sztuk tatarek ułańskich, wyszłych z używania z powodu zmiany umundurowania. Wadjum 2—6 złr.

Poznań. Żona lekarza dr. Berlinera z Głogowa, która 5. czerwca umarła w Poznaniu, zapisała między innemi tutejszemu gimnazjum katolickiemu ad St. Mariam Magdalenam, do którego uczęszczali mąż jej i kilku jej braci, 1500 mark, z których odsetki mają być użyte na premie dla pilnych uczniów i Towarz. św. Wincentego à Paulo 300 mark.

Na zjazd lekarzy i przyrodników polskich, który się odbędzie w Krakowie w dniach 20.—25. bm. wzywa „Casopis ceskych lekaru", aby się czescy lekarze i przyrodnicy licznie zjechali. Od nas obok innych, jako delegaci wydziału przyrodników Tow. przyjaciół nauk udadzą się do Krakowa: hr. August Cieszkowski, dr Józef Kusztelan i dr Heliodor Święcicki.

Fałszowane bumagi. *Thorner Ost Ztg* donosi pod datą 9. bm., że do Torunia przybył onegdaj z Petersburga rosyjski prokurator Wuicz, aby z rozkazu rządu swego a przy poparciu władz pruskich śledzić fałszerzy rubli rosyjskich. Wiadomo, że przed niedawnym czasem obiegała po dziennikach dość pewna wiadomość, że rosyjski minister skarbu oświadczył carowi, że prawie 8—10% fałszywych rubli papierowych jest w obiegu. Wiadomości tej zaprzeczono wprawdzie później, lecz z najnowszych kroków rządu moskiewskiego okazuje się, że cała ta sprawa jest donośnego znaczenia i że ją rząd uważa za bardzo groźną.

Warszawa 12. lipca. Na kolei warszawsko-petersburskiej wprowadzone zostały nowe wagony sypialne, zaopatrzone w bieliznę i wszelkie dogodności, przy których znajdować się ma specjalna służba; cena za miejsce przewyższa na całej linji cenę biletu klasy pierwszej o pięć rs.

Zmarły niedawno w Wilnie dr. Ludwik Lachowicz zapisał testamentem dom swój w Wilnie, wartujący 60.000 rubli, wileńskiemu towarzystwu dobroczynności; część dochodu, a mianowicie 1.000 rubli co rok, przeznaczoną zostaje na stypendja dla studentów medycyny, któregokolwiek uniwersytetu, byle pochodzących z t. z. gub. północno-zachodnich.

Jutro, o godzinie w pół do 8ej wieczorem, w sali magistratu, odbędzie się pierwsze posiedzenie komitetu kanalizacyjnego.

Niedawno wyszłe z druku dzieło prof. A. Pawińskiego p. t. „Portugalja (listy z podróży)" tłumaczone jest obecnie na język portugalski. Według wiadomości podanych przez dziennik lizboński *Diario de Noticias*, przekładu tego dopełniają Consiglieri Pedroso i Goncalves Vianua, dwaj znani autorowie portugalscy, którzy się sami po polsku nauczyli... P. Pedroso pisał niedawno do Oskara Kolberga list, powtórzony w *Tygodniku Ilustrowanym*, w którym oddaje hołd nauce polskiego etnologa.. Dobry to początek, byleby tak poszło dalej! Portugalja słynna jest z odkryć — może więc odkryje dla swoich bliższych i dalszych sąsiadów język polski...

Pogłoski o bliskim przyjeździe pani Modrzejewskiej są, o ile nam wiadomo, nieuzasadnione Znakomita artystka zamierza przybyć do Warszawy na występy gościnne dopiero w styczniu roku przyszłego.

Józef Rychter przybył w tych dniach do Warszawy.

„Donna Juanitta." Pod tym tytułem przedstawianą jest od kilku dni w Bellevue najnowsza operetka Souppégo. Rzecz ta popularnego maestra cieszyła się wielkiem powodzeniem w Niemczech całych, a obecnie przejść ma na deski paryskie, gdzie też niezawodnie doczeka się sukcesu. W „Donnie Juanicie" występują wszystkie zalety Souppégo: muzyka jest żywą, melodyjną, często pełną humoru a nieraz i do podnioślejszego dostrojoną tonu, jak przystało na kompozytora: „Dichter und Bauer." I wszystko byłoby dobrze — gdyby nie rozwałkowanie trzyaktowej partycji na cztery akty! Jak nas objaśniono, dzieje się to gwoli silniejszej konsumcji piwa w międzyaktach. Tak względy artystyczne tłumi... „bez uszanowania" gastronomja!

Cała Warszawa „magnetyzuje się"! Aktorzy, urzędnicy, kupcy, nawet uczniowie gimnazjalni magnetyzują swych kolegów, braci lub siostry... W jakim celu? czy dla nauki? Ależ rezultat naukowy mogą osiągnąć tylko ci, co są dobrze obeznani z kwestją i z ścisłą metodą badania... A więc—chyba dla zabawy? Lecz w takim razie należy przypomnieć wszystkim (oprócz tych, w których zakres badania i zajęcia rzeczy te wchodzą): „dzieci przestańcie, bo się źle bawicie"! Hipnotyzacja to nie zabawa „w podróż po Europie," przy której co najwyżej nos sobie zbić można... Nie u każdego przebieg jej jest jednakowy, nie zawsze objawy jej bywają łagodne i znikają bez śladów — zresztą, jest to nauka w kolebce i niewiadomo co potem się okaże. Kto więc nie ma odpowiedniego przygotowania naukowego, kto nie wie, jakie wypadki zdarzyć się mogą i jak w razie ich pojawienia się postąpić należy, niech lepiej nie szafuje zdrowiem bliźnich a swoim spokojem. Opowiadano nam, że w pewnem towarzystwie jakiś niepowołany magnetyzer zahipnotyzował młodą pannę i wprawił ją w tak silny i trwały tężec, że pomimo wszelkich starań przebyła w nim kilka godzin... Wszyscy byli w ogromnym strachu — obawiano się, aby nie umarła... Więc — niepowołani eksperymentatorzy, zostawcie to zajęcie właściwym specjalistom. Więc — panowie, panie i panny „media," pozostańcie lepiej przy dawnych a wypróbowanych sposobach towarzyskiego magnetyzowania się, a nowatorów odeszlijcie do książki, za kulisy, do łokcia!

Aeronauta, p. Kołybin, spadł z balonem w lesie pod wsią Wolą-Sufczyńską, w gminie Kolbiel, pow. nowo-mińskim. Nie mając pomocy przebył on w lesie całą noc, nazajutrz dopiero, złożywszy balon, zdążył koleją do Warszawy.

Żniwa tegoroczne rozpoczęły się już w okolicach Wiednia.

Praga. W sobotę zakończyć się ma rozprawa sądowa przeciwko oskarżonym o udział w niedawnych zajściach, które miały miejsce w stolicy Czech. Na ławie podsądnych zasiadają: Groh szewc, Hlady ślusarz, Reiner subjekt, Pojma krawiec, Borek szewc i Kloucek rybak.

Potworna tyrania. Z Rżewa donoszą do gazety „Gołos", że w tych dniach aresztowaną została i zamkniętą w więzieniu 60-letnia kobieta, oskarżona o to, że gwałtem trzymała pod zamknięciem przez 15 lat blisko młodą osobę, z której milionowego kapitału korzystała. Nieszczęśliwa dziewczka była zamkniętą w niewielkim pokoiku, w którym znajdował się tapczan i mały stolik, a w ciągu lat 15 nie widziała nikogo oprócz swej „dobrodziejki." Służby do niej nie wpuszczano. Śledztwo w tej sprawie prowadzi towarzysz prokuratora Lagorio.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Era konstytucyjna austro-węgierskiej monarchji od r. 1848—1881, omówiona z uwzględnieniem walki autonomistów z centralistami, przez Franciszka-Ksawerego d'Abancourta. Dziełem tem, znajdującem się w handlu księgarskim od pierwszych dni lipca, przysłużył się autor publiczności polskiej jako pożądanym podręcznikiem politycznym.

Rzecz rozpoczyna się od wybuchu rewolucji w Paryżu 24. lutego, a w Wiedniu 13. marca 1848 i kończy się z r. 1880, z dodaniem ważniejszych wypadków po maj br.

Całość podzielona jest na 12 okresów, z których pierwszy obejmuje ruch rewolucyjny i losy konstytuanty austrjackiej od 24. lutego 1848 do 31. grudnia 1851, drugi rządy absolutne Bacha od 1. stycznia 1852 do 28. sierpnia 1859, trzeci ministerstwo Gołuchowskiego od 28. sierpnia 1859 do 13. grudnia 1860, czwarty rządy gabinetu Schmerlinga od 13. grudnia 1860 do 27. lipca 1865, piąty rządy Belcrediego od 27. lipca 1865 do 7. lutego 1867, szósty prowizorjum Beusta od 7. lutego do 30. grudnia 1867, siódmy bürgerministerjum od 30. grudnia 1867 do 11. kwietnia 1870, ósmy gabinet Potockiego od 11. kwietnia 1870 do 4. lutego 1871, dziewiąty rządy Hohenwarta od 6. lutego do 30. października 1871, dziesiąty długie rządy gabinetu Auersperg-Lasser od 30. października 1871 do 12. sierpnia 1879, jedenasty gabinet Taaffego od 12. sierpnia 1879 do 31. grudnia 1880, dwunasty obejmuje w zakończeniu niektóre ważniejsze wypadki do maja 1881 r.

Podziałem tym utrzymany jest ściśle związek historyczny wszystkich zmian, jakie kolejno następowały po sobie i ułatwiony ich przegląd.

Zwięzłość bez uszkodzenia całości, wierność w przedstawieniu wydarzeń i swoboda dykcji zalecają tę pracę; na szczególną zaś uwagę zasługuje ściste przeprowadzenie walki, staczanej przez autonomistów z niesprawiedliwością centralistów i ze wszystkiemi tej walki następstwami.

Toż samo zajmujące są mało znane szczegóły rywalizacji Gołuchowskiego z Bachem, równie jak intryg Schmerlinga i jego stronników, gdy Gołuchowski był ministrem stanu, a w końcu szczegóły układów tego ostatniego z Belcredim, celem objęcia napowrót rządów namiestniczych.

Przytoczeniem licznych faktów udowodnił autor namacalnie, że rządy Schmerlinga, tego nestora centralistów, mało co różniły się od absolutnych rządów Bacha, i że liberalizm centralistów istnieje dla nich, a staje się despotyzmem w zastosowaniu do innych narodowości.

Wykazując nadużycia centralistów, nie pominął autor i zboczeń autonomistów, którymi ci utrudniali sytuację przy sprzyjających okolicznościach za rządów Belcrediego, Potockiego i Hohenwarta, przez co minęło lat wiele nie tylko bez pożytku, ale ze szkodą dla autonomji krajów koronnych.

Brak podobnego dzieła dawał się czuć od dawna, nie łatwą bowiem jest rzeczą uprzytomnić sobie przebieg wypadków z ich wszystkiemi następstwami przy tak częstych zmianach gabinetów i zmianami systemów rządowych, a przecież znajomość ta jest potrzebną każdemu, kto jakikolwiek udział bierze w ruchu politycznym państwa i kraju, bo tylko przy tej znajomości wytwarza się zdrowy pogląd na sprawy publiczne i ustala opinja publiczna ku pomyślności narodów.

Brakowi temu zapobiegł autor „Ery konstytucyjnej", którą też polecamy każdemu, kogo zajmują sprawy publiczne.

W końcu dodać jeszcze i to wypada, że dzieło to odznacza się starannym drukiem na pięknym welinowym papierze, a wydane nakładem autora, tak samo mierną ceną, co wszystko jest niemałą zaletą każdego wydawnictwa.

Teatr. Dziś we czwartek dnia 14. lipca w teatrze letnim przy ulicy Majerowskiej naprzeciw kasy oszczędności „Miłość ubogiego młodzieńca," komedja w 5 aktach a 7 obrazach z francuskiego przez Oktawiusza Feuillet'a. W roli Krystyny Oyadec występ panna Ruszkowska, artystka teatru poznańskiego.

Ruch stowarzyszeń.

Z towarzystwa lekarskiego. Dnia 16. lipca o godz. 7ej wieczorem, odbędzie się w ratuszu na II. piętrze nadzwyczajne posiedzenie oddziału lwowskiego tow. lek. galic., na którem docent wszechnicy lwowskiej, dr. Ochorowicz, przedstawi doświadczenia z dziedziny nauki o magnetyzmie i hipnotyzmie.

Zjazd III lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie. Dyrekcja kolei Karol-

...lka postanowiła zniżyć cenę jazdy na swej przestrzeni kolejowej dla członków zjazdu, jeżeli się wykażą kartą legitymacyjną, dla II i III klasy pociągów osobowych i mięszanych (z wyjątkiem pociągów pospiesznych), na czas od d. 15. do końca bm., pod tym warunkiem, że bilet kupiony po cenie zwyklej do Krakowa do I klasy, służyć będzie do jazdy II klasą tam i napowrót, nabyte zaś pół biletu do I klasy do Krakowa; ważnem będzie do jazdy tam i napowrót III klasą. Karta legitymacyjna zaopatrzona być powinna własnoręcznym podpisem właściciela i ostęplowaną będzie przy zakupnie biletu jazdy na tej stacji, w której podróżny podróż swą rozpoczyna. Tak kartę legitymacyjną, jako też bilet jazdy należy przy ewentualnej rewizji na każde żądanie okazać i takowe przed odjazdem z powrotem do powtórnego ostęplowania w Krakowie przedłożyć, bilet jazdy przez tego odebrany będzie na stacji końcowej podróży z powrotem, tj. na tej stacji, z której podróżny rozpoczął swój wyjazd do Krakowa.

Zjazd pedagogiczny. Dyrekcja kolei Karola Ludwika doniosła zarządowi głównemu, że urządza dla uczestników XV. walnego zgromadzenia Towarzystwa pedagogicznego udających się w niedzielę dnia 17. bm. do Krakowa osobny pociąg z następującym rozkładem jazdy (według zegara peszteńskiego): Wyjazd ze Lwowa rano o godz. 5. m. 21, z Przemyśla o godz. 8. m. 7. z Rzeszowa o godz. 10. m. 32. Do Dębicy przybywa pociąg o godz. 12. m. 6. i zatrzymuje się tamże 32 minuta. — Z Tarnowa wyjeżdża o godz. 1. m. 24. z Bochni o godz. 2. m. 33, a przybywa do Krakowa o godz. 3. m. 35.

Z powrotem z Krakowa wyjedzie we środę d. 20. bm. również pociąg dla uczestników walnego zgromadzenia, który wyjedzie z Krakowa o godz. 11. m. 46. w nocy a przybędzie do Lwowa nazajutrz o godz. 11. m. 40., łącząc się z pociągiem odchodzącym w południe do Podwołoczysk (względnie Brodów) i z pociągiem odchodzącym w południe do Czerniowiec.

Ci uczestnicy zjazdu pedagogicznego, którzy jadą d. 17. bm. w kierunku do Krakowa a d. 20. w kierunku do Lwowa muszą jechać wszyscy tym pociągiem osobnym; uczestnicy jadący w innych dniach do Krakowa lub z Krakowa mogą używać wszystkie pociągi z wyjątkiem pociągów pospiesznych.

Ogłoszenia urzędowe. Licytacje. Realność pod liczbą 70 w Żurawach, sąd powiatowy Uhnów. Cena wywołania 500 zł. — Realność pod l. 4 w Miechowiczach, sąd powiatowy Radłów. Cena wywoł. 150 zł. — Realność pod l. 113 w Zalipiu, sąd powiatowy Dąbrowa. Cena wywoł. 150 zł. — Realność pod l. 66 w Kozdrzy, sąd powiat. Roboczyce. Cena wywoł. 1000 zł. — Realność pod l. 103 w Zaborzu, sąd pow. Uhnów. Cena wywołania 400 zł. — Realność pod l. 33 w Siwce Wojniłowskiej, sąd powiatowy Wojniłów. Cena wywoł. 1690 zł. — Realność pod l. 335 w Jaworowie. Cena wywoł. 250 zł. — Realność pod l. 45 w Szarpańcach, sąd powiatowy Sokal. Cena wywoł. 310 zł. — Realność pod l. 46 w Hemmiszach, sąd pow. Rozdół. Cena wywołania 6173 zł. — Realność pod l. 27 w Nehobrzu, sąd powiatowy Rzeszów. Cena wyw. 100 zł. — Realność pod l. 179 w Borysławiu, sąd pow. Drohobycz. Cena wywoł. 198 zł. — Realność pod l. 2 w Gawłowie, sąd powiat. Bochnia. Cena wyw. 3350 zł. — Realność pod l. 321 w Krynicy. Cena wyw. 2650 zł. — Dobra Rzeplin, sąd powiatowy Jarosław. Cena wyw. 86.000 zł. — Realność pod l. 17 w Wierzbnie, sąd po... — Realność pod l. 167 w Kolbuszowej, sąd powiatowy Kolbuszowa. Cena wywoł. 350 zł. — Realność pod l. 419 w Rudnikach, sąd powiatowy Zabłotów. Cena wywoł. 860 zł. — Realność pod l. 759 w Rzeszowie, sąd powiat. Zabłotów. Cena wywoł. 400 zł. — Realność pod l. 45 w ... Cena wyw. 300 zł. — Realność pod l. 210 w Folwarkach wielkich, sąd pow. Brody. Cena wyw. 337 zł. 30 ct. — Realność pod l. 85 w Wierzchosławicach, sąd powiat Tarnów. Cena wywoł. 550 zł. — Realność pod l. 321 w Roźnowie, sąd pow. Złotniki. Cena wywołania 500 zł. — Realność pod l. 800 w Rożnowie, sąd powiatowy Zabłotów. Cena wywoł. 200 zł. — Realność pod l. 23 w Tarnopolu. Cena wywoł. 20.000 zł.

Rolnictwo przemysł i handel

Międzynarodowy targ zbożowy we Lwowie. XVI. Rada Ogólna c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego postanowiła uchwałą dnia 26. lutego 1881 r. urządzić we Lwowie trzeci międzynarodowy targ płodów rolnych i bydła rozpłodowego. Zaproszeni przez komitet tegoż Towarzystwa do przeprowadzenia rzeczonego urządzenia zawiadamiamy niniejszem, że Trzeci międzynarodowy targ na płody rolne i bydło rozpłodowe we Lwowie odbędzie się w dniach 19. i 20. września 1881 będzie połączony z wystawą bydła rozpłodowego i wystawą krajowego chmielu.

Powodzenie dwóch poprzednich targów napawa nas nadzieją, że panowie producenci i kupcy również żywo zainteresują się tegorocznym targiem, ponieważ tym sposobem wprowadzą płody swoje bezpośrednio na drogę handlu światowego.

Z komisji urządzającej trzeci międzynarodowy targ na płody rolne i bydło rozpłodowe. We Lwowie dnia 11. czerwca 1881.

Przewodniczący: Bolesław Augustynowicz.

Członkowie komisji: Teodor Baranowski, Emil Baruch, Maksymiljan Bodyński, Grzegorz Bohdanowicz, Jan Breuer-Bertemilian, Stanisław Brykczyński, Salom Buber, Wacław Dąbrowski, Jan Dobrzański, Robert Doms, Kazimierz hr. Dziedaszycki, Stanisław hr. Dzieduszycki, Emanuel Fränkel, Szymon Freund, Dr. Michał Gnoiński, Alfred Hausner, Filip Hochfeld, Karol Kiselka, Emanuel Kraus, Kazimierz Pankowski, Aleksy bar. Petrino, Leonard hr. Piniński, Stanisław Polanowski, Henryk Popper, Juliusz Reiss, Władysław Rieger, Jakób hr. Romaszkan, Izydor Rosin, Exc. Włodzimierz hr. Russocki, Ignacy Rusman, August Schellenberg, Adolf Schwitzer, Wacław Śladkowski, Jan hr. Stadnicki, Zygmunt Strusiewicz, Władysław Tyniecki, Dr. Ferdynand Weigel, Ludwik Wierzbicki.

Producenci, którzyby na targ zbożowy we Lwowie osobiście nie przybyli, albo zastępcy do sprzedaży upoważnionego nie wysłali, mogą korzystać z targu tego używając do sprzedaży pośrednictwa jednego z tutejszych ajentów zbożowych. Nareszcie przez samo nadesłanie proby z oznaczeniem ilości towaru pp. Producenci osiągnąć mogą ten skutek, iż kupcy na przyszłość do nich na miejsce po towar zgłaszać się będą.

Program. §. Trzeci międzynarodowy targ na płody rolne (zboże, rośliny olejne, strączkowe itp), mlewo (mąka, krupy itd.) i bydło rozpłodowe odbędzie się we Lwowie w dniach 19. i 20. września 1881. — §. 2. Targ międzynarodowy będzie otwarty ogłoszeniem sprawozdania o wyniku zbiorów w Galicji i krajach przyległych, zamknięty zaś podaniem do wiadomości umów na targu tym zawartych. — 3. Ewidencję dokonanych w czasie targu umów utrzymywać będzie sekretarjat targu, a to na podstawie sprawozdań kupców lub ich ajentów, którzy w tym celu o każdym zawartym układzie sekretarjat zawiadomić raczą. — § 4. Z międzynarodowym targiem na płody rolne i mlewo połączona będzie „wystawa chmielu krajowego“ w celu ułatwienia kupcom zagranicznym zapoznania się i z tą gałęzią krajowej produkcji, tudzież „wystawa bydła rozpłodowego,“ która już dnia 18. września otwartą zostanie. — § 5. Każdy chcący wziąć udział w międzynarodowym targu, w wystawie chmielu i bydła, winien najdalej do dnia 1. września 1881 zgłosić się do komisji urządzającej po kartę uczestnictwa, którą otrzyma za złożeniem opłaty w wysokości 1 złr. — § 6. Uczestnicy, którzy okazy swoje na targ lub wystawę nadesłać pragną, powinni wpierw, a najdalej do 1. września 1881 przesłać do komisji urządzającej deklarację, sporządzoną na arkuszach, które komisja urządzająca każdemu uczestnikowi prześle.

Deklaracje te obejmować będą następujące rubryki, które jak najdokładniej wypełnione być mają:

1) Imię i nazwisko producenta; 2) miejsce zamieszkania, ostatnia poczta, stacja kolejowa i telegrafu; 3) nazwa miejsca i powiatu zkąd produkt pochodzi; 4) liczba próbek lub okazów na targ przeznaczonych; 5) poszczególnienie bliższe gatunków i odmian płodów, w próbkach lub okazach przedstawionych; 6) ilość na sprzedaż przeznaczona: a) z odstawą natychmiastową, b) z odstawą w terminie późniejszym. NB. Deklaracje niedokładnie wypełnione, uwzględnione nie będą.

§ 7. Wszystkie próbki płodów roślinnych i mlewa — deklaracją objęte — powinne być przysłane franco i najpóźniej na 3 dni przed otwarciem targu oddane komisji urządzającej we Lwowie, która się zajmie ich stósownem umieszczeniem.

Deklaracje i pieniądze należy przysyłać osobno przed przysłaniem próbek.

§ 8. Okazy próbek na targ przeznaczone, muszą być dokładnie takiej samej jakości, jak produkt, który sprzedający oddać może kupującemu w terminie umówionym.

Każda próbka obejmować ma 1 kilogram wagi i umieszczona być powinna w woreczku płóciennym, opieczętowanym i znakiem wystawcy opatrzonym.

§ 9. Chmiel, na wystawę przeznaczony, powinien być opakowany w skrzyneczkach i obejmować najmniej 2 do 3 kilogr. wagi. §. 10. Ustawieniem odpowiednem wszystkich płodów, na targ i wystawę nadesłanych, zajmie się komisja urządzająca bez pobierania osobnych opłat. Opłata udziału w kwocie 1 złr. uprawnia do zajęcia pół metra przestrzeni na stole wspólnym. Za osobne stoły, na których uczestnicy okazy swoje sami dnia 18. września br. ustawić powinni, pobiera komisja urządzająca osobną opłatę po 6 złr. w. a. od stoła. Liczba tych stołów, które komisja urządzająca dostarczy, jest ograniczoną i od możności stosownego umieszczenia zależną. §. 11. Przedmioty wystawione mają być natychmiast po zamknięciu targu przez wystawców zebrane. Przedmioty, przez wystawców nieuprzątnięte, będą przez komisję urządzającą sprzedane — a zebrana ztąd kwota na opędzenie kosztów targu użyta.

Szczegółowy program wystąwy bydła osobno będzie ogłoszony. Wszelkie pisma, dotyczące targu i wystawy, adresować należy: „Do komisji urządzającej międzynarodowy targ na płody i mlewo we Lwowie“ (w Zakładzie Ossolińskich 1. piętro.)

Galic. Bank kredytowy. Wykaz z dniem 30. czerwca: Asygnaty kasowe 686.100 złr., wkładki na książeczki 1,870.592 złr. 38 ct. Razem 2,556.692 złr. 38 ct.

Przegląd polityczny.

Lwów 14. lipca.

Adres Unitów z dyecezji chełmskiej, więzionych w gubernji chersońskiej — podany niedawno w piśmie naszem — i przesłany przez red. *Dzienn. Pozn.* na ręce p. K. Chłapowskiego do Rzymu wręczony został Ojcu św. i wydrukowany w *Osserv. Romano* nr. 153 z d. 8. lipca.

Politik donosi w telegramie z Wiednia, że rząd ułożył już projekt ustawy o dwuletnim okresie budżetowym, czemu po prostu nie dajemy wiary. Ten sam telegram donosi, że budżet na rok 1883 nie różni się wiele od budżetu na rok 1882. Rząd przypuszcza, że w roku 1883 będzie miał już rezultaty inkamerowania kolei żelaznych. W preliminarzu zaś na rok 1882 wstawione są już cyfry na podział uniwersytetu prazkiego.

Jen. Kraus przybył dnia 11. bm. wieczorem do Pragi. Na dworcu nikt go oficjalnie nie przywitał. Słychać, że tamtejszy senat akademicki wykluczył 7 uczniów za udział w ekscesach. Z politechniki zaś czeskiej miano wykluczyć jednego. Dotkniętym służy prawo rekursu.

Do manifestu 83 centralistów przystąpiło dodatkowo jeszcze 5: Russ, Tauer, Plener, Schmuck i Wencliczke.

Na przedmieściu Neubau w Wiedniu w Zobla piwiarni zdawał sprawę z czynności poselskich dep. Wiesenburg. Po zwykłych wycieczkach na rząd i na Czechów uchwalono akces do rezolucji centralistycznej o wypadkach prazkich.

W korespondencji z Krakowa ubolewa dziś *Tribüne*, że zapowiadana przed kilku tygodniami dymisja Summera nie przyszła do skutku, i że na Szlązku trwają ciągle zakośniałe rządy biurokratyczne.

Burmistrz gminy Ligotka p. A. Walach, którego podpis na petycji Obratschaya przeciwko równouprawnieniu języka polskiego na Szlązku zadziwił nie pomału wszystkich tych, co znali Walacha, jako syna ludu i wiedzieli o jego chęciach dobrych i sympatjach, złożył obecnie, jak donosi korespondent cieszyński do *Tribüne* oświadczenie, w którem wprost przeczy jakoby kiedykolwiek podpisywał petycję podobną. Zkądże więc wziął p. Obratschay owe podpisy na swoją petycję?!

Rozruchy międzyplemienne zdają się być na porządku dziennym. D. 11. bm. tłum Włochów w Spalato chodził po ulicach wywołując „śmierć Chorwatom“. Żandarmi aresztowali dwóch krzykaczów, ale to rozdrażniło resztę do tego stopnia, że aż wojsko musiało robić porządek, zabierając do kozy 9 ludzi.

W Lublanie odbyło się 10. bm., jak donosi *Tribüne*, za sprawą tamtejszych stowarzyszeń słowiańskich w kościele OO. Franciszkanów nabożeństwo na cześć Cyryla i Metodego. W chwili, gdy na mszę uroczystą ciągnęły stowarzyszenia słowiańskie z chorągwiami, w tłumie, który utworzył szpaler odezwał się głos donośny: „Ci czterej pierwsi są jeszcze coś warci, ale reszta to motłoch!“ W mówiących poznano uczniów instytutu wychowawczego niemieckiego Waldherza i przyszłoby z pewnością do bitki, gdyby nie interwencja pewnego radcy miejskiego, któremu udało się wzburzony tłum uspokoić.

Sąd przysięgłych w Peszcie uznał niewinnym Wiktora Lichteneggera, autora artykułu uderzającego w *Függetlenseg* na armję z powodu znanej awantury dwóch oficerów w Koloszwarze.

Na posiedzeniu „conference à quatre“, które się odbyło 12. b. m. byli obecni delegaci Austro-Węgier, Turcji, Serbji i Bułgarji. Odczytano oświadczenie delegatów tureckich, którzy powtórzyli swoje zobowiązania względem budowy stambulskiej linji kolejowej. Delegaci austro-węgierscy skonstatowali, że podobne zobowiązanie istnieje ze strony Turcji również, co się tyczy linii Saloniki, poczem przyszli wszyscy do przekonania, że pomiędzy delegatami Austrji, Serbji i Bułgarji panuje zupełnie porozumienie we wszystkich punktach ułożyć się mającej konwencji, która dlatego tylko przyjść nie może do skutku, że Turcja dotąd nie dała swym delegatom odpowiednich instrukcyj. Jest jednak nadzieja, że oczekiwane tak długo instrukcje nadejdą już wkrótce, a konwencja ostatecznie zostanie zawarta.

Podczas wizyty Anglików w Peterhofie miano poruszyć kwestję ułaskawienia Helfmanówny. Car dowiedział się wtedy, że kilku oryginałów amerykańskich stara się o jej rękę, i miał okazać skłonność do amnestji.

Do wiwatów spełnionych w Kronstadzie na cześć przyjaźni angielskiej z Moskwą, cokolwiek dziwną illustracją są doniesienia z Azji Srodkowej, gdzie Rosja posuwa się naprzód pod sam Merw.

Według telegramu starej *Pressy*, dnia 12. b. m. odbył się w Moskwie proces przeciw Iwanowi Starynkiewiczowi, studentowi uniwersytetu moskiewskiego, obżałowanemu o przestępstwo polityczne i udział w rozruchach studenckich. Obżałowany nie chciał adwokata. Rezultat procesu nie wiadomy.

Zgromadzenie bułgarskie uchwaliło we wtorek wszystko, co książę chciał. Cała opozycja składała się podobno tylko ze 4 głosów. Zamach stanu udał się tedy i na Bałkanach powstała nowa autokracja. Gabinety złożą jej niezawodnie gratulację. Książę wydał proklamację do narodu.

Wiadomość o odłożeniu okupacji greckiej w Tesalji nie potwierdza się.

Pogłoski o ułaskawieniu Midhata paszy od śmierci krążą z coraz większą dobitnością.

Francuzom nie powiodło się wylądowanie pod Sfax, a równocześnie z Algierji o powstaniu Buamemy coraz groźniejsze są wiadomości. *Wiener Allg. Ztg.* woła, aby Austrja także wysłała statki swoje do Tunetu.

Prywatne telegramy z Rzymu donoszą, że król włoski urządza manewry wojskowe w jesieni koło Wenecji przy udziale także oficerów austrjackich.

W sprawie rokowań Niemiec z Rzymem donosi *Tribüne*, że według dobrze poinformowanego źródła o sprawach kościelno-politycznych, toczą się obecnie rokowania pomiędzy nowym ministrem wyznań a kurją co do zamianowania administratora dyecezji trewirskiej. Miało się przy tem pokazać, że kurja i pod względem innych spraw kościelno-politycznych okazuje obecnie daleko więcej pojednawcze usposobienie.

National Ztg. donosi, że władza policyjna lipska nakazała wyjechać znowu z miasta 22 socjalno-demokratom na podstawie odnośnego paragrafu ustawy antisocjalnej.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.

Warszawa 13. lipca. Oprócz adresu unitów wygnańców z gub. chersońskiej, został d. 5. bm. papieżowi wręczony także drugi adres przez umyślnego delegata z Warszawy, datowany dn. 19. czerwca, a podpisany przez wszystkie gminy unickie Podlasia i Lubelskiego (w powiecie Chełmskim, Hrubieszowskim i Zamojskim), tudzież przez 734 gminy wiejskie i miejskie Litwy i 215 gmin wiejskich i miejskich Wołynia, Podola i Ukrainy, przemocą oderwanych od Unji.

Wiedeń 14. lipca. Centraliści zamierzają temi dniami przez wszystkie swoje dzienniki równocześnie rozpuścić pogłoskę o zachwianiu się gabinetu hr. Taaffego.

Wiedeń 13. lipca. Oczekiwać należy wkrótce wspólnego kroku prawicy przeciw niemieckim podszczuwaniom. Odnośne rokowania pomiędzy członkami klubów są w toku.

Berlin 14. lipca. *National Zeitung* donosi, że przy przeniesieniu zwłok Piusa IX. z kościoła św. Piotra do San Lorenzo zaszły sceny skandaliczne. Cała ludność wyległa na ulice. Policja i wojsko broniły procesję i duchowieństwo. (Doniesienie to jest przesadnem, jak się okazuje z poniżej umieszczonych telegramów biura korespondencyjnego, p. red.)

Paryż 14. lipca. Stan rzeczy w Trypolidzie jest bardzo niepokojący. Żołnierze tureccy stoją naprzeciwko Francuzów w postawie bardzo nieprzyjaźnej. Dezerterzy tunetańscy popierają powstańców.

Petersburg 14. lipca. Bank państwowy ma być zreorganizowany na wzór angielski. Rząd zamierza przywrócić walutę przez podniesienie wartości rubli papierowych. (O tym planie rządu rosyjskiego donoszono nam w marcu w obszernym telegramie z Petersburga, p. red.)

Sądy rozpatrują obecnie wszelkie telegramy, podane przed zamachem na cara Aleksandra II., w celu wykrycia wspólników spiskowych.

Telegramy biura korespondencyjnego

Wiedeń 14. lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza spensjonowanie wice-prezydenta prazkiego Grünera z wyrazem podziękowania najwyższego za długoletnią wierną służbę.

Paryż 13. lipca. Z powodu jutrzejszej uroczystości narodowej wszystkie ulice ozdobione są flagami. Telegramy z Oranu do dziennika *Temps* donoszą o licznych pożarach i morderstwach na wielu punktach linii Tellu. W Tunis powstała bitka pomiędzy żołnierzami tunetańskimi i francuskimi poddanymi z Algierji. Dwóch Algierczyków raniono. Uwolnieni Hiszpanie powiadają, że jeszcze 22 niewolników znajduje się w ręku Buamemy. Buamema przeniósł się 10. bm. do Sfisify. Napad powstańców na batalion stojący w Kreider miał tylko zamaskować ruch głównego korpusu Buamemy, który zwrócił się na Dayakoel i Elmay ku Antiferitowi.

Paryż 13. lipca. Rada generalna prowincji Oranu uchwaliła, pomimo opozycji prefekta, zwołać ankietę, którąby za pomocą wszelkich prawnych środków zbadała przyczyny powstania.

Rzym 13. lipca. Upłynionej nocy odbyło się przeniesienie zwłok Piusa IX. Za trumną postępowało 200 powozów i około 3000 osób. Na placu św. Piotra dały się słyszeć krzyki: „Niech żyją Włochy!“ na co tłum idący za trumną odpowiedział okrzykiem: „Niech żyje papież!“ Na placu Dyoklecjana powtórzyły się znowu z obu stron okrzyki, a kilka osób zaczęło rzucać kamieniami, przyczem 3 ludzi zostało ranionych. Po przyaresztowaniu kilku ekscesantów kondukt ruszył w spokoju dalej.

Rzym 13. lipca. Osoby, które wczoraj świstały podczas przeniesienia zwłok Piusa IX zostały uwięzione i oddane sądowi policji poprawczej. Rozpoczęto przesłuchiwania świadków. W senacie interpelowali Alfieri i Cambradigni w sprawie ekscesów nocnych i ganili niedostateczność środków ostrożności. Depretis ubolewał także nad niedostatecznemi środkami policyjnemi, lecz twierdzi, że zajścia nie miały wielkiej doniosłości. Rząd dowiedziawszy się o wielkiej liczbie rozesłanych zaproszeń na uroczystość, zarządził odpowiednie środki, ale okazały się one niedostatecznemi z powodu długiej drogi, którą pochód przebywał. Zarządzono surowe śledztwo. Rząd zdecydowany jest utrzymać wszędzie porządek, a szczególnie w Rzymie.

Bruksela 13. lipca. W Izbie oświadczył Janson w imieniu swych przyjaciół politycznych, z powodu rozpraw nad reformą wyborcza, że w obec wczorajszego przemówienia prezydenta ministrów głosować będą wszyscy za projektem rządowym. Izba uchwaliła odesłać tak poprawkę Jansona, jak i wiele innych do sekcji centralnej.

Berlin 13. lipca. *Prowinzial Corespondenz* donosi: Należy na pewne oczekiwać pokojowego załatwienia turecko-greckiej sprawy granicznej. Wszystkie mocarstwa pragną utrzymania pokoju i dla tego traktat Berliński zadowolnił wszystkich. Należy się więc spodziewać, że traktat ten równie na przyszłość okaże się łącznikiem wzajemnej ufności pomiędzy mocarstwami europejskiemi.

Praga 13. lipca. Senat akademicki postanowił wykluczyć jednego ze studentów czeskich, którzy wzięli udział w ostatnich ekscesach ze wszystkich uniwersytetów austrjackich, trzech dalszych wykluczyć raz na zawsze z uniwersytetu prazkiego, trzech innych zaś relegować na kilka półroczy szkolnych. Wielu studentom udzielono naganę.

Washington 13. lipca. Biuletyn, wydany o godz. 8½ z rana powiada, że stan zdrowia Garfielda jest ciągle pomyślny.

Stambuł 14. lipca. Z dobrego źródła donoszą, że sułtan zamienił skazanym za zamordowanie Abdul Azisa karę śmierci na dożywotnie roboty przymusowe. Minister spraw wewnętrznych polecił gubernatorowi w Trypolis, aby zakazał Europejczykom przebywać w Trypolidzie bez fermanu sułtańskiego.

Podają jako rzecz pewną, że Hobart pasza został odwołany i obejmie komendę nad flotą turecką na morzu Śródziemnem.

Vakit donosi, że u Mahmuda Ruszdi i Midhata paszy spostrzeżono objawy choroby umysłowej.

Sistowa 14. lipca. Zgromadzenie narodowe przyjęło warunki książęce przez jednomyślną aklamację z uniesieniem. (Winszujemy Bułgarom. Red.) Sesja została zamkniętą.

Sistowa 14. lipca. Po uchwałach zgromadzenia, wydał książę proklamację do narodu. Dziękuje w niej poddanym za zaufanie, które go ośmiela do urzeczywistnienia swych życzeń. — Oświadcza, że nie miał innego celu, jak tylko zagwarantować wolność i prawa narodu. Zażądał tylko na to pełnomocnictwa wyłącznego, aby usunąć wszelkie przeszkody, które udaremniają dobrą i trwałą organizację kraju i położyć koniec nieporządkom, uciskowi i samowoli. Obiecuje sprawiedliwość, bezstronność, uszanowanie i opiekę prawną dla osób, wolności i praw; konstytucja jest podstawą prawa publicznego. Książę będzie corocznie i w nadzwyczajnych okolicznościach zwoływać reprezentację dla uchwalania budżetu, podatków i t. p. Głos stanowczy będzie należał zawsze do reprezentacji narodowej. Rząd energicznie i wytrwale będzie zaprowadzał ulepszenia i reformy oparte na doświadczeniu, ureguluje służbę publiczną na trwałych podstawach, usunie zmienność nieustanną w posadach urzędniczych. Osobliwie przy mianowaniu wyższych urzędników administracyjnych będzie się książę starał, uwzględniać patrjotyzm, charakter i zdolność bez względu na grę stronnictw, która od dwóch lat była nieszczęściem dla kraju. Wzywa tedy wszystkich o poparcie, którym przyszłość Bułgarji leży na sercu.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 14. lipca godzina 10 min. 45. Akcje kredytowe 356 10, Anglo-Austr. 151 25, Akcje banku Union 142·25, Kolej Karola Lud. 324 —, Połudn. —·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·— Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·— Napoleondor 9·32, Rubel papier. 1·21. Usposobienie spokojne.

Wiedeń 13. lipca godzina 2. min 25. Losy kredytowe 180 75, Węg. akcje kredyt. 352·50, Akcje angloaustr. 151·75, Akcje banku Union 142 —, Akcje kred. Karola Ludwika 320·75, Akcje kolei północnej 237·25, Akcje kolei południowej 122 —, Akcje kolei Alföldzkiej 175 —, Akcje kolei Elżbiety 208 —, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 184 25, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 165 50, Wiedeńskie losy 128·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 97 50, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 101·50, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 24·25, Węgierska renta 117·30, Akcje banku związkowego 134 70, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·21¼, Węgierskie losy 125·25, Mark. niemiecki —·—. Usposob. mdłe.

Wiedeń 13. lipca godzina 5 min. —. Akcje kredytowe —·—, Anglo-Austrjackie —·—, Banku-Union —·—, Kolej Karola Ludwika —·—, Południowa —·—, Renta papier. —·—, Listy zastawne Gal. Banku hip. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z r. 1860, —·—, Napoleondor —·—·—, Rubel papierowy —·—. Usposobienie —. Jednolity dług Państwa w banku. 77·20, w srebrze 78·20, Renta w złocie 93·80, Losy pożyczki z roku 1860 133·—, Akcje banku wiedeńskiego 816 —, kredytowego 355·50, Londyn 117·20, Srebro —·—, Napoleond'or 9·31½, Dukat ces. men. 5·50, 100 marek niemieckich 57·10.

Berlin 13. lipca godzina 5. min. —. Rosyjskie banknoty 211 65, Akcje kredytowe 625·—, Lombardy 214·50, Galicyjskie 140·50, Kolei Rumuńskiej 64·25, Austrjackiej banknoty 175·25. Po zamknięciu giełdy — —. kredytowe —·—. Lombardy —·—.

Telegramy zbożowe z dnia 13. lipca. — Wiedeń: Pszenica 12·25 do 12·50 zł., żyto 10·— do 10·50 zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł., okowita pr. 10.000 liter procent 34·25 do 34·50 zł. — Buda-Peszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 11·12 do 11·15 zł., rzepak (sierpień — wrzesień) 12·⅜ zł. — Berlin: Pszenica żółta (czerwiec) 208·—, żyto —·—, spiritus loco 55·60, olej rzepakowy 53·20. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąki 159 klgr. 66·25, olej rzepakowy 76 75, spirytus —·—. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 14. lipca. — 16·50 do 16·75. Brema: 7·75 do —·—. Hamburg: 7·40, na czerwiec 7·45, na sierpień-grudzień 7·85. Antwerpja: na lipiec 19¼. Nowy-York: 8·—. Filadelfia: 7⅞.

Wykaz zmarłych od 1. do 10. lipca. Sikacz Anna, żona dozorcy więźniów, na suchoty płuc, 62 l. Prokopowicz Szymon, właściciel realności, na suchoty płuc, 46 l. Rozwadówna Sabina, prywatystka, na suchoty płuc, 48 l. Zaleska Katarzyna, uboga, na raka żołądka, 80 l. Borecki Franciszek, zarobnik, na rozedmę płuc, 31 l. Popowicz Mikołaj, stróż, na wadę serca, 86 l. Kłosowska Józefa, nauczycielka, na gruźlicę płuc, 36 l. Kowalski Teodor, leśniczy, na zapalenie mózgu, 52 l. Pom Maksymiljan, bez zatrudnienia, na wyniszczenie, 45 l. Szczawiński Jan, czeladnik piekarski, na gruźlicę płuc, 25 l. Martini Józef, szewc, na suchoty, 60 l. Brühl Rifka, córka kelnera, na ospę, 4 l. Minasiewicz Józef, syn obywatela, na suchoty, 39 l. Steinbach Anna, zarządczyni domu, na porażenie płuc, 72 l. Sywulak Helena, córka nauczyciela gimnazjalnego, na ospę, 3 l. Bój Romana, córka maszynisty, na zapalenie płuc, 16 m. Engel Anna, żona profesora gimnazjalnego, na gruźlicę płuc, 28 l. Borowicz Marja, zarobnica, na gruźlicę płuc, 60 l. Bielas Anna, zarobnica, na wadę serca, 40 l. Sztinzing Alojzy, majster stolarski, na wycieńczenie sił, 68 l. Sokal Szmelke, handlarz owocami, na udar mózgu, 77 l. Thilsz Juljan, syn pełnomocnika dóbr, na zapalenie mózgu, 5 m. Schifman Jente, żona właśc. realności, na zapalenie mózgu, 60 l. Dudek Barbara, żona dozorcy domu, na ospę, 54 l. Mehl Juda, zarobnik, na wadę serca, 27 l. Stachurski Jan, murarz, na gruźlicę, 30 l. Suchocki Makary, stróż, na gruźlicę, 42 l. Jaremko Feśka, zarobnica, na zapalenie płuc, 40 l. Matuszewski Ludwik, czeladnik lakierniczy, na gruźlicę, 35 l. Romańczuk Zenon, uczeń gimnazjalny, na gruźlicę płuc, 16 l. Mozer Jan, czeladnik kominiarski, na suchoty płuc, 33 l. Tymniak Olga, córka księdza, na wodną puchlinę, 24 l. Müller Marja, wdowa po urzędniku, na uwiąd schyłkowy, 87 l. Sołonkiewicz Anna, żona kamieniarza, na gruźlicę płuc, 30 l. Mari Emilja, zarobnica, na suchoty, 53 l.

Dnia 13. lipca Lwów, z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. *Akcje za sztukę à 200 zł.*		
Kolei gal. Karola Ludwika	328 50	320 50
„ Lwowsko-Czerniow.	187 50	184 50
Banku Hipotecznego gal.	308 —	304 —
„ Kredytowego gal.	258	254
II. *Listy zastawne na 100 zł.*		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	102 85	101 85
„ „ „ 4% „	97 1[illegible]	96 15
„ „ „ 5% „	102 85	101 8[illegible]
Banku hip. gal. 6% „	104 50	103 50
„ „ „ 5% „ wylosowalne z 10% prem.	103 50	102 25
III. *Listy dłużne na 100 zł.*		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	105 —	103 —
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l.	94	93
IV. *Obligi na 100 zł.*		
Indemnizacyjne galic.	102 50	101 50
Komunalne gal. Zakładu Kred. włościańsk. 6%	103 50	102 50
Pożyczki kraj. 1873 6%	104 25	103 —
Losy miasta Krakowa	21 50	19 50
„ „ Stanisławowa	26	24 —
V. *Monety.*		
Dukat holenderski	5 [illegible]1	5 42
„ cesarski	5 [illegible]2	5 43
20 frankówka	9 36	9 [illegible]6
Pół-imperjał rosyjski	9 [illegible]2	9 52
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 60
„ „ papierowy	1 21	1 19
100 marek niemieckich	57 50	56 75
Srebro za 100 zł.	100 50	99 50
Kupony w srebrze	100 —	99 25
Wiedeń, 12. lipca		
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	77 55	77 40
„ srebrna	78 40	78 25
„ złota	94 —	93 80
Losy z r. 1854 3½%	123 50	123 —
„ „ 1860 4% 500 złr.	133 25	132 75
„ „ 1860 4% 100 złr.	136 25	135 75
„ „ 1864	175 75	175 25
„ „ 1864 ½	175 —	174 —
„ Como-Renten	28 —	27 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	106 50	105 50
Bukowińskie	100 —	99 25
Galicyjskie	102 25	101 50

	żądają	płacą
Niższo-austrjackie	108 50	105 50
Wyższo-austrjackie	— —	103 —
Szlązkie	— —	108 —
Styryjskie	—	104 75
Siedmiogrodzkie	101 —	101 —
Węgierskie	100 50	100 —
„ z klauz. 1867	100 —	99 —
Obligi poż. kolei węgier.	134 50	134 —
Renta węgierska złota	117 50	117 35
„ za kolej wsch.	98 —	97 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjack. Banku	152 50	152 25
Ziemskie kred. węgiersk.	— —	— —
„ „ austrjackie	249 —	248 —
Zakład kred. d. hand. i pr.	357 90	357 70
„ węgierskie	354 50	354 —
Bank depozytowy	245 50	244 50
Tow. eskomp. niż. austr.	848	842 —
Gal. banku hipotecznego dla handl. i prz.	—	—
Austro-węg. banku N.-B	839	837
Wied. Bankverein	135 60	135 30
Unionbank	142 75	142 50
Akcje kolei.		
Kolej Albrechta	— —	— —
„ Alföld-Fiume	176 50	176 —
Żegluga par. na Dunaju	631 —	628 —
Kolej Elżbiety	208 75	208 25
„ półn. Ferdynanda	2385	2380
„ Franciszka Józefa	192 25	191 75
„ g. Karola Ludwika	324 50	324 —
„ Koszycko-Oderber.	150 75	150 25
„ Lwow. Czern.-Jaska	185 50	185 25
„ Północ.-austrjackie	219 50	219 —
„ „ „ Lit. B.	247 50	247 —
„ Rudolfa	165 25	164 75
„ Siedmiogrodzka	168 25	167 50
„ towarzystwa państ.	353 —	352 50
„ połudn. (Lombardy)	125 50	124 50
„ Cisańska	248 —	247 50
„ węg. g. Łupkowska	169 25	169 —
Losy.		
Regulacji Dunaju	117 50	117 —
Premiowe Wiedeńskie	129 25	128 75
„ Węgierskie	126 —	125 50
„ Tureckie	25 —	24 50
Kredytowe	181 —	180 50
Klary	— —	42 50

	żądają	płacą
Żeglugi par. na Dunaju	112 50	112 —
Keglewicha	17 —	16 —
Krakowskie	20 75	20 —
Miasta Budy	— —	40 50
Palffy	41 50	40 50
Rudolfa	20 —	19 50
Salma	52 50	52 —
St. Genois	47 25	46 75
Stanisławowskie	25 50	25 10
Waldsteina	32 50	32 —
Windischgrätza	41 75	41 25
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	96 25	95 75
Elżbiety	100 25	100 —
Ferdynanda północna	106 25	105 75
Franciszka Józefa	102 40	102 20
Gal. Karola Lud. I. Em.	— —	— —
„ „ „ II. „	— —	— —
Koszycko-Oderbergska	96 50	96 20
Lwowsko-Czern. I. Em.	97 —	96 25
„ „ II. „	101 20	100 90
Rudolfa	100 25	100 —
Siedmiogrodzka	93 60	93 30
Kolej państwowa	178 —	177 50
„ połudn. (Lomb.)	132 —	131 50
„ Cisań. towarz.	102 —	101 75
Węg. gal. Łupkowska	94 50	94 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 51	5 40
20 frankówki	9 31	9 30
Imperjały rosyjskie	9 56	9 55
Funty szterl. angielsk.	11 71	11 71
Liry tureckie złote	10 65	10 65
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebr. za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	57 10	57 —
Ruble papierowe	120 50	120 —
Warszawa 11. lipca.		
4½% Listy zastawne II.	— —	— —
kupon	021	— —
5% Listy zastawne 1869	00 15	— —
kupon	026	— —
4% Listy likwidacyjne	87 25	— —
kupon	044	— —

PARASOLKI letnie
od 75 cnt. do złr. 1·50.
KWIATY
francuskie.
WSTĄŻKI i PIÓRA
do ubierania kapeluszy damskich.
2091 12—0 5

Deszczoochrony jedwabne i wełniane od 1 złr. 30 cnt. do 10 złr. Kalosze rosyjskie, Płaszcze gutaperkowe.

Gorsety paryskie od 1 złr. 30 cnt. do 5 złr.

Grzebienie za włosy i do czesania, szyldkretowe, słoniowe, bawole, rogowe, kautschukowe i metalowe, rzadkie i gęste.

Geratkę żółtą woskową i gutaperkową na prześcieradełka, ceratę na stoły i do pokrycia mebli, siatkę do okien.

Szczotki do włosów i do sukień, szczoteczki do zębów i do paznokci, skrobaczki do języków, pilniczki do paznokci.

Liberyjne guziki, galony, rękawiczki, papierki francuskie do robienia cygar, karty preferansowe.

Biżuterję francuską z szyldkretu, kości słoniowej, stali oksydowanej, talmi złota, on-jais i t. p.

Wachlarze balowe szyldkretowe, słoniowe, materjalne i drewniane w największym wyborze. Strzałki do kapeluszy.

Zarzutki balowe włóczkowe, kamizelki z rękawami, kaftaniki i kalesony trykotowe i flanelowe damskie i męskie.

Paski „ANGOT“ z piór, drucików, plecione, metalowe, materjalne i skórkowe. Ozdoby do kapeluszy.

Poleca znany z taniości i doborowego towaru
MAGAZYN DAMSKI
Kamila Strzyżowskiego
we Lwowie, ulica Halicka l. 4.

Laskawe zamiejscowe zamówienia wykonują się jak najspieszniej i jak najakuratniej.

TEATR LETNI
przy ulicy Majerowskiej, naprzeciw Kasy Oszczędności. We Czwartek dnia 14. lipca 1881.
Miłość
UBOGIEGO MŁODZIEŃCA
komedja w 5ciu aktach, a 7miu obrazach z francuskiego, przez Oktawiusza Feuill'eta.
Początek o godz. pół do 8mej wieczór.

RZEPA (Turnips)
biała okrągła i długa ściernianka kilo po 90 cnt., bardzo duża pastewna ulmska gatunek wypróbowany kilo po 1 złr.
poleca 2220 4—8
handel nasion i kwiatów
KAROLINY GEISTLEROWEJ
(pod „Wiosną“) Rynek l. (158) 39.

J. PADEWSKI
Lwów, Rynek l. 18,
poleca najtaniej;
prawdziwą karawanową
HERBATĘ
Czarną ½ kilo po złr. 1.80, 2, 3 i 4.
Kwiatową ½ „ „ „ 3, 4 i 5.
Wysiewki ½ „ „ „ 1·20 i 1·50.
Opakowanie nic nie liczę. Przy wysyłce **2 kilo Herbaty** na prowincję opłacam pocztę. 2142 2—0

Zmiana pomieszkania
Specjalista chorób sifilitycznych i skórnych lekarz praktyczny Wszech Medycyny
2122 **J. KURPIEL** 8—0
mieszka obecnie przy ulicy **Wałowej l. 3** I-sze piętro i ordynuje w powyższych słabościach, jakoteż we wszelkich następstwach nadużycia młodości **gruntownie** i pod **dyskrecją** od godziny 9.—12. przed południem i od 2.—6. po południu.
Wchód i wychód, tudzież czekalnie separowane. Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa w sposób dyskrecjonalny.

Tanie zegarki!
Za pobraniem pocztowem rozsyłam i **w razie niepodobania się, zwracam pieniądze.**
Każde zamówienie jest tedy bez ryzyka
1 zegarek cylindrowy z niklu srebrnego z łańcuszkiem przedtem 12 złr., teraz złr. 5·25
1 zegarek anker z niklu srebrn. z łańcusz. przedt. 10 złr., teraz złr. 7·25.
1 srebrny zegarek patent-ancre przedtem złr. 25, teraz złr. 11·2[illegible].
1 srebrny remontoir Washington z łańcuszkiem przedtem 30 złr., teraz 15 złr.
Złote zegarki damskie przedtem 40 złr., teraz 20 złr.
Złote remontoiry przedtem 100 złr., teraz 40 złr. 2231 2—6
Gwarancja na 5 lat.
A. FRAISS
Rothenthurmstrasse Nr. 9, naprzeciwko arcybiskupiego pałacu **Wien.**

TAMAR INDIEN
GRILLON
OWOC ROZWALNIAJĄCY, ORZEŹWIAJĄCY
przeciw ZATWARDZENIU
Hemoroidom, uderzeniom do głowy, etc.
Najprzyjemniéjszy środek dla dzieci.
SKŁAD WE LWOWIE: w Aptekach pp. Mikolascha i Krzyżanowskiego.
W PARYŻU: GRILLON, Aptekarz, 27, przy ulicy Rambuteau, 27

Jawa Kanwy
do robienia na serwety.
Ecru 160 cent. szer. met. 3.20.
86 „ „ „ 1.60.
białe 160 „ „ „ 3.—.
86 „ „ „ 1.40.
Bawełnę, włóczkę do wyszywania we wszystkich kolorach.
poleca
KAROL GRUCHOL.
W moim handlu wyciskają się wzory pod haft i do wyszywania, przyjmuje się bieliznę do haftu i znaczenia atramentem, tudzież rysują się monogramy każdego rodzaju i wielkości.
KAROL GRUCHOL
2179 we Lwowie, Rynek l. 35. 3—6

PŁÓTNA
wyrobu krajowego,
a mianowicie:
Piękne białe korczyńskie czyste lniane
na mocne prześcieradła, kalesony, nocne koszule, a najcieńsze na koszule dzienne po złr. 14, 15, 16, 18, 19·50 do 24 za sztukę 80 centimetr. szerokie a 34 metrów = 57 łokci polskich długie.
RĘCZNIKI domowe po cnt 40, 50 i 60
Półtieione płótna błażowskie
lniane i konopne
na prześcieradła kąpielowe, ścireczki, magielniki, fartuchy, na worki zbożowe, a grube gęste konopne na worki do koniczyny, po złr. 7, 7·50, 8, 9, 10, 11 do 11·50 za sztukę 80 cntm. szerokie a 28 metrów — 47 łokci polskich długie
Gotowe magielniki po 80 cnt. za sztukę
Gotowe ściereczki po 25 i 34 cnt sztuka
2 94 **poleca handel** 11—0
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

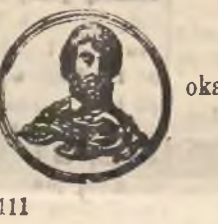
Artystyczny Zakład rzeczy kościelnych
E. F. SCHLESINGERA 2174 4—12
w Wiedniu Währing nr. 1.
dostarcza według najsłynniejszych artystów obrazy olejodruki, między innemi: **Ecce homo! Mater dolorosa**, Serce Chrystusa, Serce Marji, Chrystus ukrzyżowany, Madonna della Sedia, Dobry Pasterz, Anioł Stróż, Święta rodzina, Sixtina Madonna, Niepokalane poczęcie, Mariahilf, Królowa nieba, św. Józef, św. Anna itp. itp. (200 numerów) na płótnie w eleg. szerokich (10 ctm). złoconych ramach barokowych.

W 5. wielkościach	centymetry:	58|50	70|18	80|65	90|70	100|80
	cena:	zł. 1.50	zł. 2.—	zł. 2.50	zł. 3.50	zł. 5.—

Opakowanie i frankatura od sztuki zł. 0.50 do zł. 1. Ostatnia wieczerza Leonarda da Vinci szczególnie piękna. Ctm 53\|68 zł. 3.—, do 80\|120 ctm. zł. 9.



2183 6—10
CLAYTON & SHUTTLEWORTH
we Lwowie, przy ulicy Gródeckiej l. 22,
polecają na zbliżający się sezon
Walter'a A. Wood'a
nowe żelazne kosiarki
o zamkniętych trybach,
Walter'a A. Wood'a
nowe żniwiarki,
„Triumph“ nowe żniwiarki,
„Champion“ kombinowane kosiarko żniwiarki,
grabiarki, przetrząsacze siana, i t. d.
wszystko najnowszej konstrukcji o znakomitej działalności.
Ilustrowane cenniki gratis i franco
Skład komisowy u p. L. Czekońskiego w Czortkowie.



NA ŁYSINY
siwienie włosów i łupież
okazuje się według nadchodzących zaświadczeń i podziękowań jedynie
Olej tanninowy
2111 **Dr. MORASA.** 26 (

Szanowny Panie aptekarzu!
Proszę mi przysłać jeszcze jedną wielką butelkę oleju tanninowego Dr. Morasa. Skuteczność tego oleju jest znakomitą. Wypadanie włosów ustało całkiem i widać już gęsty porost nowy. Wiedeń 5. stycznia 1880. **Wilhelm Wagner.**

Panie aptekarzu Józefie Fürst w Pradze!
Z radością mogę pana zawiadomić, że olej tanninowy dr. Morasa, zastanowił mi całkiem wypadanie włosów, które już przez dwa lata trwało. Spodziewam się za pomocą tego środka dostać znowu poprzedni mój piękny zarost.
Marienbad 18. sierpnia 1879. **Marja v. Zaremba.**

Wielmożny Panie!
Nie jestto nic przyjemnego, jeżeli się w trzydziestym roku życia ma łysinę. Gdybym nie używał był oleju tanninowego dr. Morasa, to byłbym dziś już młodym starcem. Środek ten dokazał u mnie cudów, co także wszyscy potwierdzą, którzy mnie znają. Proszę mi tedy i t. d. Wdzięczny
Bukowa 3. stycznia 1880. **Jarosław Ortikol,** rządca dóbr

Sprzedaje się we flaszkach po **2 i 1 złr.** we Lwowie u **Zygmunta Ruckera,** aptekarza pod „Srebrnym Orłem“, ulica Krakowska, a w Czerniowcach u J. Golichowskiego, aptekarza.

Odszczególniono!
Trzema wielkiemi medalami zasługi i listem pochwalnym,
za znakomite mydła, mianowicie:
Mydło karbolowe, używa się do mycia rąk, celem zapobieżenia rozpowszechniania i zniszczenia miazmatów szkodliwych, mianowicie zaleca się lekarzom, akuszerkom, oraz jest doskonałym środkiem przeciw wszelkim liszajom i wyrzutom skórnym, 20 ct.
Mydło siarkowe, używa się do mycia całego ciała, szczególnie przy cierpieniach skórnych i opryszczeniu takowej, 25 ct.
Mydło do golenia brody, miękczy włos i chroni twarz od pryszczenia się, 25 ct.
Mydło glycerynowe białe, oprócz przyjemnego zapachu bardzo dobrze wymywa i skórę wygładza, 30 ct
Mydło glycerynowe przezroczyste, zawiera 25% glyceryny, wskutek czego bardzo korzystnie na skórę wpływa, i niczem nie ustępuje innym wyrobom zagranicznym tego rodzaju, 30 i 80 ct.
Mydło glycerynowe płynne, znakomicie wygładza skórę, chroni od pryszczenia się, pękania i posiada bardzo przyjemny zapach, flaszka 40 ct.
Mydło grysikowe. Jest to bardzo wyśmienite mydło oprócz przyjemnego zapachu jest zupełnie obojętne i posiada w swym składzie grysik migdałowy, który wraz z mydłem bardzo korzystnie na skórę wpływa, 40 ct.
Mydło z olejku gorzkich migdałów, 2[illegible] ct.
Mydło żółtkowe. Jest jednem z tych mydeł, które są najbardziej używane przez płeć piękną, 30 ct.
Mydło ziołowe. W skład tego mydła wchodzą zioła takie, które bardzo do odświeżenia, oczyszczenia i wzmocnienia skóry przyczyniają się, 30 ct.
Jan Ihnatowicz,
2030 15—0 **magister farmacji i chemik sądowy.**
Fabryka we Lwowie,
i Filia w Krakowie, Sukiennice Nr. 20.

VICTORJA WODA GORZKA naturalna
trzymająca prym pomiędzy wszystkiemi wodami gorżkiemi, zawiera o 170 gr. stałych i skutecznych części więcej jak Hunyady János, a o 260 gr. więcej jak Püllna i Friedrichshall.

WODĘ GORŻKĄ VICTORIA aprobowałem i uznaję jej znakomitą i szczególnie pewną działalność. — Ces. rzecz. tajny radca, profesor uniwersytetu w Warszawie.
Dr. D. Lambl

WODĘ GORŻKĄ VICTORIA analizowałem chemicznie i skonstatowałem w 1000 częściach 506 części stałych i skutecznych i uchodzi ta woda teraz słusznie jako najbardziej esencjonalna ze wszystkich znanych wód gorżkich. **N. Milicer**, magister chemii w Warszawie.

Następnie zbadana przez profesora Roscoe w Manchester, prof. Ulex. Hamburga, profesora Ballo w Buda-Peszcie. Oceniona i polecona przez profesora Duchaka, Auspitza, radcę sanitarnego Offera, Lorinsera w WIEDNIU, profesora Oettingera, dra Warschauera w KRAKOWIE, profesora Feigla, Dyrektora szpitalu dra Głowackiego, dra Widmana we LWOWIE, dra Kzyzego, dra Zaleskiego, dra Kobylańskiego, dra Kurcjusza w WARSZAWIE itd. itd.

Najlepszy i najwięcej uznany środek we wszelkich chorobach żołądkowych i kiszkowych, uderzeniach krwi wskutek siedzącego sposobu życia i t. d., przeciw chorobom cery, piegom wyrzutom gruczołom.

Na składzie we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych.
W interesie publiczności uprasza się zażądać wyraźnie „Victoria woda gorżka“. 2138 14—0

Galicyjski Bank Kredytowy
we LWOWIE, ulica Jagiellońska l. 3,
wydaje
poczawszy od 1. stycznia 1881
4% Asygnaty kasowe
z 30-dniowem wypowiedzeniem,
zaś wszystkie inne w obiegu znajdujące się
Asygnaty kasowe
począwszy od dnia 1. kwietnia 1881,
będą oprocentowane
tylko po 4% z 30-dniowem wypowiedzeniem.
Lwów dnia 1. stycznia 1881.
Dyrekcja.
(Przedruk nie będzie opłacony.) 2120 25—0

KONKURS.
Na mocy uchwały Rady gminnej z dnia 29. czerwca 1881. rozpisuje się ponownie konkurs na opróżnioną posadę lekarza miejskiego w mieście powiatowem Żydaczów. Roczna płaca 200 do 300 złr., w miarę tego jakie kandydat posiada studja. Doktor medycyny otrzyma pierwszeństwo i wyższe wynagrodzenie. 2257 1—3
Podania wnieść należy do 1. września 1881. na ręce zwierzchności miejskiej.
Z Magistratu miasta.
Żydaczów 8. lipca 1881.
Burmistrz **Mokrzycki.**



Przestroga! Aby się uchronić od wielorakich fałszowań resp. naśladowań moich wyrobów, należy uważać, że **wszystkie** oryginalne paczki istniejącej od blizko 40 lat fabryki proszku na owady
J. ZACHERL'A
są zaopatrzone jego firmą, wraz z obok wyrażonym znakiem ochronnym. 2160 3 6

MLEKO LILJOWE Z KASZMYRU
Sławni lekarze
ZALECAJĄ UŻYCIE
KRÓLEWSKIEGO
MYDŁA
zwanego
THRIDACE
Violet, fabrykant perfum
225, RUE SAINT-DENIS
w PARYŻU.
2137 12—13
PERFUMY CHAMPAKA
ZEFIR FIJOŁKOWY SAN-REMO
KREMY I PUDR RYŻOWY POMPADOUR

Najtaniej! Najtaniej!
PORTLAND-CEMENT
z fabryki w Borowitz koło Opola
2[illegible]5 1—? sprzedaje
Sacher Luft
przy ulicy Rzeźnickiej liczba 14
Zarazem skład gipsu ze Szczerca
Ceny Portland-Cementu:

beczka (165 kilo) . . .	zł.	6.90
przy odbiorze dwóch beczek	„	6.80
„ „ trzech	„	6.70
„ „ czterech	„	6.60
„ „ więcej	„	6.50
Małe beczki (50 kilo) . .	„	2.50

Ceny gipsu:

worek (100 kilo) . . .	zł.	1.25
beczka (100 kilo)	„	1.30

Za worki i beczki składa się kaucję
Najtaniej! Najtaniej!

Hotel Warszawski
w Krynicy
pierwszorzędny, **74 pokoi** zawierający,
z d. 1. czerwca otwarty został.
Ceny mieszkań umiarkowane, nadto dla członków Towarzystwa Tatrzańskiego i młodzieży akademickiej, góry ojczyste zwiedzającej, zniżone.
Żądanych bliższych wyjaśnień udziela Zarząd hotelu. 2185 6—6

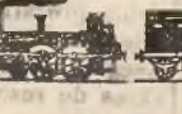
Czereśnie Znajmskie
tak zwane najszlachetniejsze **Pöltenberger - Klosterkirschen,** wielkie, twarde, mięsiste, codzień świeżo z drzewa zrywane w koszach po 5 kilogr. czyli 10 funtów cłow. rozsyłane pocztą franco do wszystkich stacyj pocztowych monarchji austro-węgierskiej, państwa niemieckiego i Szwajcarji za pobraniem należytości przez pocztę.
złr. 2 za 5 kilogr. koszyk
J. M. Zeisel w Znaim
Większe ilości jak najtaniej według ugody. Rozsyłam także wszystkie inne znakomite tutejsze gatunki owoców, jako to: **morele, agrest, mirabelki, rengloty, gruszki, śliwki, brzoskwinie, jabłka, winogrona, sałatę zieloną, ogórki marynowane,** także **korniszony** w przyprawie octu winnego i ogórki zimowe w baryłkach lub flaszkach, niemniej wszelkiego rodzaju **kompoty i marmolady** w cukrze (smarzone owoce), jakoteż wszystkie **konserwy jarzynowe** w occie i soli, a mianowicie: **Szparagi, Karafioły, Kukurudzę, Fasolkę zieloną** (rzniętą), **Sałatę fasolową, Sałatę z fasoli szparag., Cybulkę perłową, Sałatę ogórkową, kardinal-Senf-Gurken, Grzyby, Pfefferoni, Mixed Pickles, Senf-Pickles, Dirndl, Pomidory, Heczepecze, Damen-Mandel-Senf, Export-Doppelt-Senf,** oprocz tego rozsyłam za pobraniem pocztowem franco w paczkach 5 kilogramowych najlepszą aromatyczną
KAWĘ

Perłowa Ceylon . . .	po złr.	1·86	za 1 kilo netto.		
Ceylon plantacyjna . . .	„ „	1·62	„	„	„
Cuba wyborna	„ „	1·70	„	„	„
Mokka prawdziwa arab.	„ „	1·64	„	„	„
Złota Jawa	„ „	1·46	„	„	„
Jawa naturalna zielona	„ „	1·40	„	„	„

Wszystkie inne gatunki po jak najtańszych cenach na składzie. Zamorski Export moich **Mixed-Pikles,** tudzież innych gatunków owocowych i jarzynowych zbliżył mnie bezpośrednio do targowisk, produkujących kawę na wyspach Ceylon, Kuba, Jawa i t. d. I to daje mi możność importowania w zamian najlepszej kawy jak najtaniej. 2163 19—30
Cenniki na żądanie gratis i franco.

OGŁOSZENIE.
Administracja fundacji hr. Skarbka wydzierżawia młyn amerykański wodny o 3ch kamieniach w Rożniatowie na lat 9. poczawszy od 1. czerwca 1882. Jako cenę wywołania postanawia się czynsz roczny 1800 zł.
Oferty należycie opieczętowane z zadatkiem 10% od rocznego czynszu, wniesione być mają do Administracji fundacji hr. Skarbka we Lwowie **do 30. lipca b. r.** i mają zawierać oświadczenie, że oferentowi wiadome są warunki licytacji, które przejrzane być mogą w Administracji centralnej we Lwowie lub w zarządzie dóbr w Rożniatowie. 2214 1—2

Gwarancja świeżości.
Urządziwszy w bieżącym roku po raz pierwszy sprzedaż
WÓD MINERALNYCH
krajowych i zagranicznych zdrojowisk
polecam takowe jak najtaniej
ZYGMUNT RUCKER
aptekarz pod „Srebrnym Orłem“ we Lwowie.
Odsprzedającym ceny hurtowne. 2092 40 0

C. k. uprzyw. galic.  kolej Karola Ludwika.
L. 8222 I.
Ogłoszenie
dotyczące otwarcia
w stacjach Biadoliny, Chorośnica, Kłaj i Żurawica ekspedycyj dla przesyłek pospiesznych.

Dla wygody szanownej P. T. Publiczności otwiera podpisana dyrekcja w stacjach **Biadoliny, Chorośnica, Kłaj i Żurawica,** gdzie już dotychczas podróżnych i pakunki przyjmowano, **z dniem 15. Sierpnia 1881 także ekspedycję dla przesyłek pospiesznych.**
Od dnia tego można zatem w pomienionych stacjach nadawać i odbierać przesyłki pospieszne wszelkiego rodzaju.
Należytości przewozowe za te przesyłki obliczane będą według przepisów obowiązującej taryfy lokalnej. 2256 1—3
Lwów w Lipcu 1881.
Dyrekcja ruchu.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskowski.
Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Leona Zubalewicza.

NIEWOLNICY NOWOCZESNI.

Wolny przekład z niemieckiego

przez

H. Wilczyńską.

(Ciąg dalszy.)

Ryszard postąpił i zajrzał pod łóżko improwizowane:

— Wyłaź no, bratku, wyłaź! — groźnie zawołał — bo jak cię ztamtąd sami wyciągniemy, będzie skóra w robocie.

Powoli coś się pod łóżkiem ruszać zaczęło Naprzód nogi, poźniej fraczek, wreszcie cały pan Strauber, stanął przed nimi blady jak ściana. Trzymał zmięty kapelusz w ręku, raz po raz nisko się nim kłaniając, i bełkocąc coś niezrozumiałego.

— No! — zaśmiał się Ryszard wesoło — temu na czole napisano, że łotr pierwszej klasy! Ktoż to taki Schellinger? Znasz przecie zacny personal tutejszy.

Krawiec, któremu udało się wreszcie otrzeźwić Kasię, podniósł głowę, skrzywił się pociesznie i rzekł!

— To pan Strauber, o którym już ci przedtem nieco opowiadałem.

— Tak, tak, nieszczęśliwy Strauber! — jęknął łotr, z miną miłosierną — Czy panowie pozwolą mi się oddalić? — dodał rzuciwszy ukosem spojrzenie na Ryszarda

— Lepiej go nie puszczać, póki stąd nie wyjdziemy. — szepnął krawiec do ucha Ryszardowi — Na ulicy niech idzie na złamanie karku!

— Pójdziesz z nami ptaszku! — zawyrokował krótko Ryszard.

— Z największą przyjemnością! — rzekł Strauber i znowu nisko się skłonił, a w duchu pomyślał!

— Jeżeli tam gdzie policja się kręci, prędzej się wymknę w liczniejszem towarzystwie.

Tymczasem majster Schwemmer ochłonął trochę po okropnym ataku duszącego kaszlu. Żona ochłonąwszy nagle ze strachu ogień wodą zalała; męża prawie wyniosła do kuchni, a w pierwszej izbie okno otworzyła, aby dym wypuścić.

— Kogo się właściwie tyczy ten napad? — spytała męża po cichu, wróciwszy do kuchni.

— Zapewne chłopca! — westchnął ciężko — Przestrzegałem cię, że to małe djable, bigosu nam narobi!

— Pst! pst! — szepnęła żona — Słyszę głos kobiecy. To pewno ta szwaczka na nas całą chryję sprowadziła!

— A myśmy Biltzowej wydali na tę małą świadectwo śmierci! — zatrząsł się Schwemmer jak w febrze.

Żona potrząsała głową:

— Teraz Strauber coś im opowiada... pewnie nas zdradza ta kanalja! — i zgrzytnęła zębami.

— U tego łotra nic mię nie dziwi. Ale że Mateusz tak stchórzył, i nas opuścił w nieszczęściu, tegom się nie spodziewał!

— Mówił ci przecie, że szpicle kręcą się koło domu. Nie mógł się narażać na spotkanie z policją. Ale cóż my z nią zrobimy?

— Ha! pozwolimy wejść, gdzie zechce — jęknął chory — Hej! hej! tak przed dwudziestu laty! i dziesięciu dałoby się radę! Ale dziś! cożja mogę biedny morybunda! Przeprowadź mnie nazad do pokoju, i patrzmy dobrze przez okno na figury, które będą z domu wychodzić. Może nam to się przydać kiedyś. Na dworze jasno, a pokój bez światła.

Przeszli do pokoju, cicho, na palcach. Milcząco wskazał ręką okno otwarte. Mroźne powietrze znowu mu płuca drażnić poczynało.

— Przeklęty kaszel! — mruknął — gotów nas zdradzić.

Cieśle z Ryszardem na czele, opuścili piwnicę, w raz z Kasią i jej dzieckiem. Za nimi niepostrzeżenie wyśliznął się chłopczyna. Gdy do drzwi doszli, otworzyły się one nagle i na progu ukazała się postać wyniosła, w kapeluszu o szerokich, krysach starannie płaszczem otulona tak, że tylko oczy, jakby kocie ślepie; fosforycznym świeciły blaskiem. Po za tym pierwszym mężczyzną, jeszcze kilku innych ludzi rysowało się wśród cieni nocnych.

Ryszard podniósł już w górę topór, gotując się do odparcia możliwej napaści, kiedy pierwsza postać przemówiła z cicha, ale tonem niemniej stanowczym!

— Stać! Ani się ruszyć z miejsca!

Ryszard z natury śmiały aż do zuchwałości, struchlał jednak na ten głos rozkazujący. O krok się cofnął. i kapelusz zdjął z głowy, jakby przed swojem zwierzchnikiem.

— Zamknąć drzwi od ulicy! — znowu zabrzmiała ostra komenda — Myślę iż już dosyć tego piekielnego hałasu, wśród nocy.

— Piękna robota! — głos się z nowu z pod płaszcza odezwał, gdy drzwi wchodowe na klucz zamknięto — w nocy czyjś dom napadać, i dzieci z niego uprowadzać. Hej! światła! — krzyknął głośniej — Za mną wejdziesz ty — wskazał na Ryszarda — i kobieta z dzieckiem. Reszta zostanie w sieniach.

Wszystko, co do joty wykonano. Schellinger, idący na końcu z latarnią, poświecił, i weszli do izby.

Gdyby cała policja, cały sąd a nawet kat ze stryczkiem w ręku, odwidzili nagle majstra Schwemmera w jego izbie, nie mógł by struchleć więcej niż na widok tajemniczego mężczyzny, który zsunąwszy płaszcz z ramion, stał spokojnie na środku pokoju, i mierzył gospodarza wzrokiem przenikliwym, ironicznie się uśmiechając.

Pozieleniał, oczy mu na wierzch wysadziło, nogi tak trzęsły się pod nim, że chociaż zerwał się z krzesła, znowu upadł na nie zemdlały.

— Daruj panie! — jąkał się i bełkotał skostniałym ze strachu językiem — Daruj biednemu kalece, że nie spieszy, aby ciebie powitać. Bóg widzi! że sił mi brak, nie chęci po temu!

— Ale wyprawiać historje, za które dawno byś już wisieć powinien — rzekł tonem ostrym i drwiącym nieznajomy — do tego masz siły, hę?!

— Jakto panie, jakto? — próbował spojrzeć na mówiącego, ale czem prędzej spuścił oczy przed jego wzrokiem płonącym.

— Żebyś ty się mógł raz od pytań odzwyczaić! — odpari pogardliwie nieznajomy — Sędziom się odpowiada, ale pytać ich o nic nie wolno! Rozumiesz?

Schwemmer zgiął się w pół, jak się zwija w kłębek robak zdeptany.

— Kto ci przyniósł tę dziewczynkę? — spytał nieznajomy, na dziecko Kasi wskazując.

— Matka nam je powierzyła.

— Życzę ci, mów prawdę, którą i tak znam. Od kogo masz to dziecko?

— Przy.... przy..... nio... sła ją.... Biltzowa.... wyjąkał Schwemmer.

Nieznajomy skinął głową i spojrzał na Kasię.

— Tak, tak Biltzowa! — zawołała — Jej moje dziecko oddałam, a ona mię zapewniała w obecności pani Beckerowej, że dziecko umarło, i na dowód pokazywała kartkę pośmiertną.

Nieznajomy znowu głową potwierdził:

— Jeszcze jedno takie łotrostwo! — zwrócił się do obojga Schwemmerów — a koniec z wami zrobię, tym razem bez pardonu! Idźcie do domu — skinął ręką w stronę Ryszarda — Ty weź sobie dziecko — przemówił z kolei do Kasi. — Żądam tylko abyś mi wręczyła świadectwo zgonu, które masz od Biltzowej. Na przyszłość zaś lepiej się namyśl, nim komu oddasz córkę w ręce.

Ryszard skłonił się nisko, przejęty dziwnem uczuciem grozy i poszanowania dla nieznajomego. Kasia wyszeptała kilka słów serdecznej podzięki. Schwemmerowa wniosła inną lampę na miejsce rozbitej, a Schellinger znowu poświecił wychodzącym latarniczką.

Na dziedzińcu garstka ludzi rozproszyła się na wsze strony, na widok nowo przybyłych. Najwyższy z nich zbliżył się do Schellingera, a klepiąc go poufale po ramieniu, rzekł tonem żartobliwym:

— Czemużeś do stu katów! stary nie mówił o co ci idzie? Byłbym sam pomógł biednej matce w odebraniu dziecka. Gdybyś był nie umknął w czas; pewnie byś nie zrobił ani ściegu więcej i twoich ciekawych podróży nam nie opowiadał.

Schellinger ścisnął dłoń sobie podaną, oddał dobranoc, za dobranoc, i pospieszył za resztą kompanji, która zniknęła w podsieniu drugiego domu.

Gdy Ryszard oglądnął się czy mu kogo nie braknie, a tamtych obcych, z oczu stracił, stanął na środku drogi i rzekł:

— Niech mnie djabli wezmą. jeżeli co rozumiem! Co to za jakiś człowiek tajemniczy? Rozkazuje nieprzymierzając, jak jaki monarcha: A tak imponuje, że doprawdy języka w gębie przed nim zapomniałem!

Cóż ty na to Schellinger?

— Uważałeś jego ludzi? — szepnął mu tenże w same ucho z miną tajemniczą — Czy nie mieli przypadkiem wysokich baranich czapek, i szerokich szarawarów?

— Albo co?

— Przysiągłbym że to był mój poczciwy Moskal, ze swoimi kozakami. Widzisz, jak to dobrze zawierać po świecie znakomite znajomości. Dowiedział się książe przyjechawszy, że jego przyjaciel od serca, znajduje się w niebezpieczeństwie, i pospieszył nam na pomoc. To przecież jasne, jak słońce w południe!

Gdy sami zostali, nieznajomy, a właściwie ten sam, którego my znamy doskonale z Lisej nory, tak zaczął po chwili.

— Ostatni raz przyszedłem, aby was przestrzedz. Zaprzestańcie waszego niecnego rzemiosła; zamknijcie budę, bo inaczej, jeżeli ludzie nie przestaną mówić o waszej mordowni małych dzieci, powrócę tu jako sędzia nieubłagany. Buda wasza zniknie z powierzchni ziemi, a wy znajdziecie się....

W tej chwili urwał, czując, że go ktoś lekko za płaszcz ciągnie. Był to mały, rezolutny chłopczyna.

Obrócił się żywo, i spytał:

— A. to, co za jeden?

Majster Schwemmer, który dotąd, z miną skruszonego grzesznika, słuchał w religijnem milczeniu słów nieznajomego, drgnął całym korpusem i prawie pod stół się schował:

— Niech zginę, niech przepadnę! — bełkotał przerażony — jeżeli wiem czyj jest ten chłopiec- Dostałem go niedawno, z trzecich już rąk; z nakazem aby go trzymać dobrze schowanego.

— Może i nie kłamiesz raz w życiu! — wtrącił pytający z uśmiechem pogardliwym — ale jutro do tej godziny, musisz mi dać wiadomości dokładne, skąd się wziął ten chłopiec? Czyś mię zrozumiał?

Chłopak tymczasem oka nie spuszczał z nieznajomego.

— Co za rysy wyraziste! — mówił nieznajomy sam do siebie — Jakie oczy promieniste, jakie kształty piękne, arystokratyczne! Tak wyglądałem w jego wieku. Tylko ja już w tedy nóż trzymałem w dłoni, i władać nim umiałem... Boże! co za myśl do głowy mi strzeliła! Nic w niej jednak niema niepodobnego! Jeżeli kto, to ja najprędzej dójdę prawdy. A ty nie wiesz, jak się nazywasz? — dodał głośniej, nad chłopcem się pochylając,

— Na imię mi Karol — odrzekł śmiało chłopczyna — więcej nie wiem. Mogę ci jeszcze powiedzieć, że mieszkałem u mojej dobrej, kochanej pani Fiszer, od której mnie ukradziono.

— A domu byś mi tego nie pokazał?

— Z tąd bym go nieodszukał. Ale zawież mnie na ten wielki plac, gdzie taki piękny pałac stoi, i gdzie w niedzielę zawsze tak dużo żołnierzy, tam i nazad spaceruje, to ci dom pokażę.

— Aha! plac zamkowy! — mruknął nieznajomy.

— Ale mnie tu nie zostawisz? rzekł i wzniósł ku niemu wzrok błagalny.

— Czy ci tu tak źle było?

— Gorzej być nie mogło! Jak tej babie = szeptał dalej — nos tak, jak teraz poczerwienieje, a wódka od niej bucha, to bije nas w czambuł, czy jest za co, czy niema! Nie wolno poskarżyć się, że nam zimno, nie wolno wspomnieć, żeśmy nieraz od rana do wieczora nic w usta nie wzięli!

— Niech pan nie wierzy, co dziecko plecie — próbował przerwać pan Schwemmer. Dał jednak pokój perswazjom, spotkawszy wzrok piorunujący nieznajomego.

Piękne gospodarstwo, niema co mówić! — szepnął tenże, i znowu dodał do dziecka zwrócony:

— Więc tu zostać nie chcesz? A gdzie być wolisz? Czy powrócić do pani Fiszer, czy też pójść do mnie?

— Najprzód chci łbym pocieszyć panią Fiszer, że mnie przecie nie zabili, a potem poszedłbym do ciebie Ty pewnie masz więcej jeszcze takiej broni? Może byś i mnie dał kawałek noża?

— Tobie go na co?

— Żeby się nim bronić od napaści, gdyby mnie drugi raz zabrać chciano. O! gdybym był miał nóż, nie byłbym się dał tak poniewierać tej babie.

Wyprostował się dumnie; oczy mu błysły złowrogo, i pięścią ściśnioną pogroził Schwemmerowej.

— Mój własny portret.! pomyślał nieznajomy — Krwawe obrazy z moich lat dziecięcych, snują się przed oczyma duszy! Jam się już wtedy obronić potrafił! Ale kto chłopca do Lisiej nory zaniesie? Mateusz już poszedł... Niemacie kogo w domu? — spytał Schwemmera.

— Strauber musi się tu jeszcze kręcić — przemówił cicho Schwemmer — Idź — zwrócił się do żony — i przyprowadź go tutaj.

Nieznajomy oparł się o stół niedbale, majster Schwemmer raz po raz, spoglądał na niego wzrokiem miłosiernym. Za chwilę Schwemmerowa wciągnęła gwałtem do pokoju, drżącego, i dzwoniącego zębami Straubera.

— Nieznajomy zmierzył go z wyrazem najwyższej pogardy — Nie bardzo rad jestem z takiego wyboru, ale cóż robić; Nie mając pod ręką innego, trzeba użyć i takiej nędznej kreatury! Otóż weźmiesz chłopca na ręce, i zaniesiesz prostą drogą do Lisiej nory. Oddasz go Mateuszowi, z nakazem, żeby chłopca strzegł jak oka w głowie, i na jutro miał potrzebne suknie i bieliznę. Gdybyś śmiał się gdzie zatrzymać, lub na włos od mojej instrukcji odstąpił, zgniotę cię, jak padalca! Zrozumiałeś?

— Tak panie! — jęknął Strauber.

— Idź że teraz! Zresztą nie będziesz miał pokusy — zaśmiał się nieznajomy — To chłopiec, nie dziewczynka, ze złotemi kolczykami w uszach. Owińcie dziecko w co ciepłego — skinął rozkazująco Schwemmerowej.

Ta pospieszyła po swoją własną chustkę, tymczasem nieznajomy jeszcze raz zwrócił się do Straubera z groźnym wzrokiem i głosem:

— Jeżeli włos by spadł z głowy tego dziecka, twoje nędzne życie za to odpowie! Idź, idź mój chłopcze! — dodał całując z ojcowską czułością piękne, jasne czoło dziecka — Jutro ucieszy się tobą pani Fiszer, a później dostaniesz się w inne, równie dobre ręce.

Skoro kroki Straubera przebrzmiały; nieznajomy znowu szczelnie się w płaszcz zawinął i opuścił dom Schwemmerow.

Tego samego wieczora, hrabia Forbach dał listownie r e n d e z-v o u s Arturowi, w wielkiej kawiarni narożnej naprzeciw dyrekcji policji

Kilka razy odwidzali się wzajemnie, i nigdy zastać nie mogli jeden drugiego. W osobnym gabinecie zeszli się nareszcie. i hrabia szczegółowo opowiedział przyjacielowi, ważne odkrycia w Nowyrok zrobione. Zajęty wyłącznie Eugenją, zapomniał nawet zapytać Artura, jak też załatwił drażliwą kwestję, z ową zamówioną przez panią Beckerowę istotą.

Odydwaj wyszli po dłuższej rozmowie z kawiarni, i wolnym krokiem, dążyli do domu wzdłuż placu zamkowego.

— Twarzy jego nie widziałeś więc wtedy? — pytał hrabia.

— Aleś głos poznawał?

— Tak mi się przynajmniej zdawało. że to był głos barona. Ton mowy był wprawdzie zupełnie inny, niż zwyczajnie. Mówił energicznie, stanowczo i rozkazująco.

— Nie ma co już i wątpić! baron a ów herszt rozbójników, jest jedną i tą samą osobą. Czy możesz sobie jednak wyobrazić Arturze, historję od tej straszniejszą?! Ten człowiek bywał wszędzie; ścisłe stosunki przyjaźni łączyły go z księciem krwi! Cóż to za olbrzymi skandal wywoła, jeżeli nagle pochwyci go ręka sprawiedliwości! Nie tak prędko potrafimy zatrzeć tę hańbę, i zapomnieć, żeśmy przyjmowali łotra jako jednego z naszych i gościli u stołów naszych. Tymczasem jednak Arturze, ani słowa o tem nikomu! Największa dyskrecja! zaklinam cię! Tylko tym sposobem dójdziemy do celu; zdemaskujemy podłych intrygantów, i potrafimy z ich szpon wydobyć Eugenję.

— O mnie bądź spokojny. Ani pary z ust nie puszczę.

— Znam ciebie drogi przyjacielu. i dla tego tak szczerze przed tobą się wynurzyłem. Idziesz do domu?

— Tak, prosto, a ty?

— Ja mam jeszcze pewną sprawę załatwić. Tylkoż nie zapominaj o mnie, i odwidź mnie wkrótce.

— O, zaraz jutro, zobaczysz, bo pan minister był tyle łaskaw przysłać mi zaproszenie na wasz wieczór jutrzejszy.

— A to ślicznie! Więc do zobaczenia!

— Do widzenia..... jutro!

Przyjaciele jeszcze raz się uścisnąwszy rozeszli się, każdy w swoją stronę; Artur wprost do domu, Forbach zaś na róg przed dyrekcję policji, gdzie kazał powozowi czekać na siebie.

Hrabia szedł głęboko zadumany, z głową na piersi zwieszoną, gdy w tem z bocznej uliczki, która dotykała ogrodów pana dyrektora policji, wyszło dwóch mężczyzn. Jeden z nich był to komisarz, składający w dzień Nowego roku raport ostatni; drugi mężczyzna, szczelnie w płaszcz owinięty, był owym k t o s i e m tajemniczym, o którym wspominała mu pokojówka, a którego zdawało mu się widzieć potem w dziedzińcu Lisiej nory..... Tak! ten sam strój, te same buty... ale jakże przytem podobny do barona Brandta! chód. postawa, głos nawet! Teraz byłaby pora przekonać się o wszystkiem.

Już chciał zawołać na barona po nazwisku, gdy znowu wstrzymała go myśl o Eugenji. Gdy spłoszy ptaszków, może popsuć całą sprawę.

Obydwaj panowie zbliżali się tymczasem do bramy policyjnej. Nieznajomy coś jeszcze szepnął komisarzowi, ten skłonił się nisko, ujął końcem palców dłoń sobie podaną, i znikł w podsieniu, a towarzysz jego skręcił w boczną uliczkę.

— A gdybym spytał się komisarza, kto to taki? — pomyślał Forbach, i jednym susem wpadł do sieni.

— Dobry wieczór panie komisarzu! — zawołał głośno.

Urzędnik zatrzymał się w pół schodów, a poznawszy syna ministra wojny, zbiegł nazad, i spytał z grzecznością uniżoną:

— Czy ma pan hrabia dla mnie jakie rozkazy?

— Do tego nie mam prawa, i nie byłbym nigdy na tyle śmiałym — odparł Forbach z uśmiechem. — Gdybyś pan jednak był tyle łaskaw i raczył mi odpowiedzieć na jedno pytanie, byłbym Ci nieskończenie obowiązanym.

— Z największą przyjemnością!

— A więc... z kim rozmawiałeś przed chwilą, panie komisarzu?

Urzędnik zawahał się, zatarł ręce; zrobił minę bardzo dwuznaczną i rzekł głosem przyciszonym.

— Jest to poniekąd tajemnicą stanu.

Jednak adjutantowi Najjaśniejszego pana, powierzyć ją mogę. Nazwiska tego jegomości nie znam, na to daję słowo honoru! Tyle wiem - tu nachylił się do ucha hrabiego, i szeptał cichuteńko — że potrafił sobie ująć jego ekscellencję naszego dyrektora, że ten mi go przedstawił jako swojego sekretarza, i że., ma należeć do tajnej policji!.,.

-- Do tajnej policji?! — powtórzył Forbach odurzony tem, co usłyszał.

— Tak utrzymuje jego ekscellencja. Ale pan hrabia raczy tę wiadomość dla s i e b i e zatrzymać. Nieprawdaż?!

Rozdział pięćdziesiąty szósty.

W i e c z ó r w m i n i s t e r s t w i e w o j n y.

Kilka razy do roku, hrabstwo Forbach dawali u siebie wielkie bale, które i Najjaśniejsi zaszczycali swoją obecnością.

Wtedy otwierano sale dolne, zwykle zamknięte. Oprócz dwóch obszernych sal do tańcu, był tu cały szereg pokoi, do rozmaitego użytku przeznaczonych. W jednych grano w karty, w drugich chłodzono się i odpoczywano, a biedne m a m y skazane na całonocne czuwanie, wcisnąwszy się po za klomby kwiatów drzemały na kanapkach. W ostatnim nakoniec pokoju było mnóstwo dzieł ilustrowanych i albumów do przejrzenia.

Przez oranżerję szło się do apartamentu młodego hrabiego, który także na ten wieczór (oprócz sypialni) był dla gości przeznaczony, a nawet Najjaśniejsi mieli tu jeść kolację.

Usunięto, ma się rozumieć, niektóre, nadto kawalerskie, sztychy i obrazy, a dodano za to więcej kwiatów; tak, że salonik młodego Forbacha, wyglądał tego wieczora czarownie. Istna świątynia z zieleni, niby łagodnem księżycem oświetlona; w pół cieniu pływająca, jakby umyślnie przeznaczona do dumania i zwierzeń miłosnych

Około godziny dziesiątej, bal był już w całym blasku. Wszystko odbyło się zę zwykłą dworską ceremonią. Skoro jednak D w ó r przybył, orkiestra zagrała pierwszego walca, i tańce na dobre się rozpoczęły.

Wielu z naszych znajomych moglibyśmy tu odszukać. Najprzód pana Dankwarta. Ten kręci się nito mucha w ukropie, i wszędzie go pełno. Młodym damom udziela rad co do tańcu, toalety, picia wody, i tem podobnie..... Piękności, do hołdów i uwielbienia przyzwyczajone, przyjmują jak najgorzej uwagi natrętnika. Wzruszają niecierpliwie ramionami, i po prostu plecy mu pokazują. Młodsze mniej doświadczone, uśmiechają się tylko litościwie.

W oranżerji spacerują mamy i ciocie, i znowu przyczepia się do nich p. Dankwart, aby to i owo zkrytykować, i powiedzieć nawiasem: „że ta oranżeryjka ujdzie, ujdzie; ale w obec tej, którą on na Dworze Wejmarskim przed laty urządził, wygląda jak Syberja, w obec Flory włoskiej.

Kamerdynerów uczy, jak mają po d w o r s k u chłodniki podawać, i bufety ustawiać. Tym co grają w karty, to cicho, to głośno, nie szczędzi uwag. Niecierpliwią się gracze, nie jeden zaklnie pod nosem; opędzają się od niego, jak od muchy natrętnej, i pozbyć go się nie mogą. Wreszcie wędrując z pokoju do pokoju, zajechał aż do bibljoteki, gdzie schronili się goście zakulisowi. Nieszczęśliwe owe istoty, nie tańczą, nie grają w karty, nie umieją nawet poruszać się w salonie. Zaproszeni przez pana ministra, przyjść musieli. Wszak spotkał ich zaszczyt nie lada! Ze wszech stron, oglądają tych intruzów z ciekawością, prawdziwi salonowcy. Bo też istotnie oryginalnie wyglądają. Ubranie na nich zawsze nie modne. Za krótkie, lub za długie; za ciasne, lub za szerokie. Chód niepewny, jakby stąpali po zarzewiu. P a r e x t r a o r d i n a i r e obuli nogi w lakierki, i nagniotki pieką ich niemiłosiernie!

Ci pana Dankwarta chętnie słuchają. Biedni Parjasi salonowi nawet i jemu są radzi.

Któręndyż obraca się nasz drugi dobry znajomy, baron Brandt? Wszak i on dostał zaproszenie.

Aha! I jego spotrzegamy. Kręci on się również po całym pałacu. O ile jednak pan Dankwart wszystkim się nastręcza, i włazi w oczy, jak to mówią, o tyle baron stara się być dzisiaj prawie niewidzialnym.

W tej właśnie chwili wszedł do pokoju graczy, ale zaraz schronił się za grubą firankę aksamitną, i ztamtąd, usiadłszy na wielkim w kształcie gotyckim fotelu; zdaje się obserwować resztę towarzystwa.

W pokoju stało trzy stoliki. Grano przy każdym z nich po trzech, z dziadkiem, Czwarte krzesło jednak nigdy próżne nie stało. Skoro jeden z przypatrujących się wstawał, drugi siadał na jego miejscu.

Przy stoliku, stojącym najbliżej okna, za którego firankę skrył się baron: siedział pan marszałek, szambelan królowej, a wreszcie jakiś stary jegomość, dotąd nam nie znany: Przypatrzmy mu się bliżej

Jak mumia żółty i zaschnięty, miał dziwny wyraz w twarzy okropnie pomarszczonej. Małe bure oczy wyzierały z dwóch jam głębokich. Czaszka kwadratowa prawie, na skroniach zapadnięta; na czole bruzdą szeroką przeorana, przypominała trupią główkę. Chytrość lisa, i srogość hyeny, przebijała w tym wzroku ostrym i szpiczastym. Był tak chudy, iż zdało się słyszeć chrzęst kości, jak u szkieletu, ręce trzęsły mu się co chwila, i nieraz prawą ręką musiał przytrzymywać karty w lewej dłoni, aby na stół nie wypadły. Figurka to była drobna z natury, a jeszcze prze wiek zgrzybiały, w kabłąk zgjęta i przygarbiona. Przez cieńki, czarny frak, można było mu wszystkie kości pacierzowe porachować; na piersi zaś mocno w klęsłej świeciło mnóstwo gwiazd i orderów pierwszej klasy. Bezzębny ten starzec, grał z wielką uwagą, ale z jeszcze większą niecierpliwością. Od czasu do czasu, gdy nie mógł dojrzeć kart zadanych, posiłkował się złotą lorynetką, która przed nim na stoliku leżała.

Łaskawy czytelnik domyślił się zapewne, że nie lada figurę ma przed sobą. Był to Feldmarszałek i pensjowany jenerał adjutantury, baron Werdenberg. Niegdyś ulubieniec dworu, niezwyciężony serc niewieścich pogromca; dziś przedstawiał się jako ruina.

Na miejscu Dziadka, siedziała od dłuższego już czasu piękna baronowa Werdenberg, która rażący kontrast stanowiła ze swoim zgrzybiałym małżonkiem. Mimo lat trzydziestu, była to jeszcze piękność, owiana całym urokiem wiosny. Gdyby nie zbyt bujne kształty, grożące w przyszłości otyłością nad miarę, i zmęczenia w oczach — malarz mógłby jej był użyć na wzór do M a d o n n y; tyle było słodyczy i dziewiczości w jej oczach fiołkowych; taki uśmiech anielski igrał na jej małych, różannych usteczkach.

Niezmiernie zdawała się zajęta grą małżonka, który dziś miał szczęście osobliwe, i nareszcie grając z dziadkiem dał przeciwnikom wielkiego szlema.

To powodzenie rozjaśniło cokolwiek jego zwykle skrzywione oblicze, i nawet cień uśmiechu pojawił się na jego ustach.

Dotąd nad kartami pochylona, podniosła baronowa głowę, i spotkała się z wzrokiem pana Brandta.

Drgnęła i prędko wachlarzem się zasłoniła. Po chwili spojrzała z trwogą na męża, czy czego nie spostrzegł. Na szczęście, był tak zajęty wielkim szlemem, że od kart nie podnosił wcale oczu.

Znowu skrzyżowały się spojrzenia obojga. Pan Brandt zrobił ruch, który baronowa musiała zrozumieć, gdyż powoli przymknęła powieki, i podniosła je znowu.

Za chwilę wysunął się pan Brandt bocznemi drzwiami z pokoju, przez nikogo z grających niepostrzeżony. Nie długo powstała i baronowa, oparłszy zaś dłoń pieszczotliwie na drżącem męża ramieniu, przemówiła słodkim głosem:

— Życzę Ci szczęścia na cały wieczór.

Na co szambelan zawsze grzeczny, odrzucił:

— Opuści go, skoro pani odejdziesz.

— Co zresztą będzie tylko sprawiedliwem — wtrącił pan marszałek, z pewnym przekąsem — bo wasza Ekscellencja miewasz karty skandalicznie dobre!

— M a i s o u a l l e z v o u s? — spytał po francusku jenerał, który między innemi dziwactwami miał i to niepospolite, że wiecznie mięszał w rozmowie francuskie frazesy — Zdaje się — dodał kwaśno i podejrzliwie jak zwykle — iż nie miło ci patrzeć na mnie raz w życiu wygrywającego — c o n t r e l a r e g l e.

— C o n t r e l a r e g l e! — zaśmiał się głośno pan marszałek — Nie żenuj się piękna pani, i opuść niewdzięcznika, który nie umie ocenić, jak wielki los wygrał, znajdując w żonie takiego Anioła! Jeżeli w raz z panią i szczęście go opuści, będzie miał tylko to, na co zasłużył.

Słowa żartobliwym tonem wymówione, wywołały jednak uśmiech sarkastyczny na usta szambelana, a groźny mars na czole jenerała; który wzruszywszy pogardliwie ramionami, zawołał opryskliwie: A h! j e n e p e n s e p a s v o u s r e t e n i r! Zresztą, nazywacie częstokroć ślepem szczęściem, co jest właśnie wynikiem gry doskonale obmyślonej. M a i s d i t e s m o i, o u a l l e z v o u s d o n c?

— Przejdę się trochę — odrzekła cicho.

— Pan minister ofiarował się, że mię sam po oranżerji oprowadzi. Nie mogę przecież pominąć tak grzecznego zaproszenia ze strony gospodarza,

— E h b i e n! V a t'e n, v a t'e n! — rzucił się niecierpliwie jenerał — Twojem paplaniem psujesz mi tylko grę To ostatnie zadanie — zwrócił się do marszałka — tylko mojej żonie pan zawdzięczasz. D i a b l e! Q u e l l e d i s t r a c t i o n!

Młoda kobieta znowu próbowała oprzeć dłoń na ramieniu męża; ten jednak otrząsł się formalnie i usunął z pod jej palców, i mruknąwszy coś niezrozumiałego pod nosem, cały w karty się zagłębił. Baronowa z gracją i lekkością sylfidy, wyszła z pokoju.

W głównej sali spotkała gospodarza, który z galanterją chciał jej ramię podać.

— Ach! wasza ekscellencja, tak jesteś dziś rozrywanym — uśmiechnęła się doń słodko. Widzę księżnę Amalję, tutaj dążącą. Nigdy by mi nie darowała, gdybym ośmieliła się zabrać dla siebie w tej chwili gospodarza szanownego, z którym chce mówić widocznie. Pójdę ochłodzić się i podumać o wiośnie, w śród tej sztucznej zieleni, która pozwala zapominać o zimie Jeżeli wasza ekscellencja, będziesz miał później czas wolny, będę tam na pana czekała.

— Pani jesteś o tyle dobrą, o ile piękną — skłonił się nisko pan minister — Nie można być z tobą jednej chwili, żeby nie uczuć na sobie, twojego wpływu dobroczynnego. Istotnie księżna pani, która i tak, od owej niefortunnej historji, z nieprzyjęciem syna do dragonów, krzywem okiem patrzy na całą wojskowość, nie tak łatwo by zapomniała, podobnego z mojej strony uchybienia. Dzięki ci więc pani, za łaskawą uwagę. Za chwilę pospieszę za panią.

Skinęła główką przyjaźnie, i podążyła do oranżerji.

Tańczono zapamiętale, nikogo też tu nie zastała.

Baron Brandt jedynie stał przed grupą kwitnących drzew kameljowych, prawie zupełnie niemi zasłonięty, i zdający się przypatrywać im z wytężoną uwagą.

Gdy baronowa Werden zbliżyła się o tyle, że mógł wscinąć jej słowa w same ucho, szepnął:

— Tam — wskazał na apartament młodego hrabiego — niema również nikogo. Wolę jednak tu pozostać. Stojąc widzę jedną i drugą stronę domu. Siadaj za mną na fotelu, mam z tobą wiele do mówienia. Znam tu wszystkie wyjścia. W razie, gdyby ktoś nadchodził, zniknę natychmiast. Nikt nas razem widzieć nie powinien.

Baronowa bez sił, blada jak chusta upadła na fotel wskazany:

— O! — rzekła po chwili z głuchem łkaniem — straszliwe dni przeżyłam!

Skinął głową na znak, że wie o tem.

(C. d. n.)

Nr. 22732|81.

Ogłoszenie licytacyjne.

Celem wydzierzawienia dochodów mytniczych przy drogach krajowych na rok 1882., ewentualnie zaś po koniec roku 1884go przeprowadzone będą w odnośnych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne. Termina pomienionych rozpraw oznaczą pojedyńcze Wydziały powiatowe, w czasie, wszakże pomiędzy 8m sierpnia a końcem września b. r.

Wykaz stacyj mytniczych wystawionych na licytacyę w r. 1881.

Nr. porz.	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacyi	Rodzaj myta	Cena wywołania zł. w. a.	Uwagi
1	I.	Kraków - Chełmek		Przeginia duchowna		370	
2		Kraków - Chełmek	Krakowski	Kaszów		650	z domki m
3		Lubelska (Czyżyny - Cło)		Branice	drogowe	600	z domkiem
4				Babice		725	
5		Lubelska (Czyżyny - Cło)	Chrzanowski	Podzagórnie		956	z domkiem
6				Chełmek	mostowe		
7		Wadowice - Sucha	Wadowicki	Goryczkowce	drogowo - mostowe	2070	
8				Skawce		1200	
							6571 zł.
9	II.	Słotwina - Brzesko - Sandecka	Brzeski	Pomianowa	mostowe	2040	z domkiem
10				Gnojnik	drogowe	623	
11				Iwkowa	drogowo - mostowe	417	z domkiem
12				Góra - Just		930	
13				Kurów	przewozowe	350	z domkiem
							4360 zł.
14	III.	Zimna woda - Hoszany	Gródecki	Stawczany	drogowe	1409	z domkiem
15				Porzecze		991	z domkiem
16		Lwów - Rohatyn	Bóbrecki	Repechów		450	
17				Spilczyzna (Bóbrka)		600	z domkiem
18			Lwowski licytacya w powiecie Bobreckim	Dawidów		1525	z domkiem
							4975 zł.
19	VI.	Złoczów - Brzeżany	Złoczowski	Bohutyn i Rozhadów	drogowo - mostowe zapór dwie, opłata raz jeden	1801	
20		Tarnopol - Podwołoczyska	Tarnopolski	Smykowce	drogowo - mostowe	4400	cena podwyższona z powodu zdwojenia taryfy od 1. Stycznia 1882 r.
21		Rohatyn - Brzeżany - Tarnopol		Zagrobela		5600	z domkiem
22		Smykowce - Grzymałów	Skałacki	Krzywe - Panasówka	drogowe, zapór dwie opłata raz jeden	2000	Termin dzierżawcy co do tej stacyi, tylko na rok jeden
							13801 zł.
23	V.	Tyśmienica - Kołomyja	Tłumacki	Otynija	drogowo - mostowe	1780	z domkiem
24		Tyśmienica - Kołomyja	Tłumacki	Pod Tyśmienicą (Wygoda)		2150	
25		Sielec - Zaleszczyki	Horodeński	Raszków	drogowe	2420	z domkiem
26		Sielec - Zaleszczyki		Serafińce			
							6350 zł.
27	VI.	Przemyśl - Sanok	Przemyślski	Olszany	drogowo - mostowe	3334	
28				Przemyśl			
							3334 zł.
29	VII.	Dębica - Nadbrzeże	Mielecki	Rzyska	drogowe	1980	
30		Tarnów - Szczucin	Dąbrowski	Radwan	drogowo - mostowe	1800	z domkiem
							3780 zł.
31	VIII.	Rzeszów - Nadbrzezie	Rzeszowski	Staromieście (pod Rzeszowem)	mostowe z zapozą główną i ochronną	1260	z domkiem
32				Jasionka	drogowo - mostowe	3650	z domkiem
33			Kolbuszowski licytacya w powiecie Rzeszowskiem	pod Sokołowem	drogowe		z domkiem
							4910 zł.
34	—	Zakluczyn - Sącz - Niedzica	Nr. Sandecki	Gołkowice	mostowe	2500	z domkiem, czynsz podwyższony z powodu budowy drogi gminnej do powiatu Limanowskiego
35	—	Zaleszczyki - Skała	Borszczowski	Iwanków	drogowe	662	z domkiem
36		Krasne - Busk	Kamionka str.	Busk	mostowe	750	z domkiem
					W ogóle	51993 zł.	

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że do dnia 7. sierpnia b. r. — to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyi powiatowych wnoszone być mogą bezpośrednio do Wydziału krajowego oferty zbiorowe na całe grupy wykazem objęte.

Do ofert tych dołączać należy w oddzielnych kopertach, lub też składać w kasie krajowej, wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania.

Sama oferta, ma być należycie opieczętowaną, i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyi, i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje.

Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia, uwzględniane nie będą,

Otworzenie ofert zbiorowych, nastąpi dopiero po nadejściu wyników licytacyjnych, ocenienie zaś tyehże, odbędzie się w obec komisyi przez Wydział krajowy wyznaczonej.

Na kopercie oferty, wymieni podający nazwy tych stacyi które zalicytować pragnie.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych, powziąś można w Dep. IV. Wydziału krajowego, lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych.

Z Rady Wydziału kraj. Król. Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem.

We Lwowie dnia 30. maja 1881.

Grott.